

nr 162

KWARTALNY DODATEK

POLONII WĘGIERSKIEJ

15 września 2025 r.

GŁOS



POLONII

Ara: 400 Ft



Dzień węgierskiej Polonii 2025

Fot. B.Pál



← Na okładce płomień św. Władysława w kościele polskim w Budapeszcie, Fot. B.Pál

Jesiennie. Pora na doniesienia o ważnych wydarzeniach, które miały miejsce latem, m.in. o Dniu Polonii, odpuszcie w Derenku, rocznicowych spotkaniach, cennych wydawnictwach książkowych, wysokich odznaczeniach państwowych. Staramy się dzielić z Państwem dobrymi i niekiedy smutnymi informacjami.

Tęgo lata odszedł człowiek Europy Środkowej, przyjaciel rozumiejący Polaków, Csaba Kiss Gy. Wspomina Go Imre Molnár, który rozmyśla też nad istotą duchowej jedności kontynentu przywołując słowa św. Jana Pawła II:

„Czy nie można powiedzieć, że po upadku jednej ściany, tej widzialnej, jeszcze bardziej uwidoczniła się inna, niewidzialna ściana, która nadal dzieli nasz kontynent — ściana, która przebiega przez serca ludzi?”

ABRA w najnowszym „Furażu Pegaza” pisze o deficytach uwagi, czyli o tym, jak trudno jest być tu i teraz: *„Świat nie kończy się humorem, lecz skomleniem» — pisał T.S. Eliot. Gdyby żył dziś, być może dodałby: »i dźwiękiem powiadomień wiadomości push«. Żyjemy w epoce fragmentacji — uwagi, czasu, relacji. »Uwaga jest formą miłości« — powiedziała filozofka Simone Weil. Uwaga to wybór. Praktyka. Rytuał. I odpowiedzialność.”*

Zachęcam do lektury!



Bożena Bogdańska-Szadai

Kedves Olvasó!

Őszi szél fordult. És eljött az idő, hogy hírt adjunk a nyár fontos eseményeiről is: a Lengyelség Napjáról, a derenki búcsúról, évfordulós találkozókról, értékes könyvkiadványokról, rangos állami kitüntetésekről. Igyekezzünk Önökkel megosztani a jó híreket — és néha a szomorúakat is.

Ezen a nyáron Közép-Európa nagyformátumú embere távozott, a lengyelek értő és megértő barátja, Kiss Gy. Csaba. Rá emlékezik Molnár Imre, aki gondolataiban a kontinens lelki egységének lénységét is érinti, felidézve Szent II. János Pál szavait:

„Vajon nem lehet-e azt mondani, hogy miután leomlott az egyik fal, az a látható, még inkább előtűnt egy másik, egy láthatatlan, amely továbbra is kettéosztja kontinensünket — egy fal, amely az emberek szívében halad át?”

ABRA legfrissebb „Pegazus Abraka” rovatában a figyelemhiányokról ír — arról, mennyire nehéz manapság jelen lenni, itt és most. *„A világ nem robajjal ér véget, hanem nyöszörgéssel.» — jegyezte meg egykor T. S. Eliot. Ha ma is élne, talán még hozzátette volna: »...és a push-értesítések pittyegésével.» A széttöredezettség korszakát éljük; széttöredezett a figyelmünk, az időnk, a kapcsolataink. »A figyelem a szeretet egyik formája« — vallotta Simone Weil. A figyelem választás, gyakorlat, rítus és felelősség.”*

Jó olvasást!

Bożena Bogdańska-Szadai

Spis treści

Dwa płuca Europy (I.Molnár)	4-5
Odszedł człowiek Europy Środkowej (I.Molnár)	6-7
Kinga. Jak oprzeć się przemijaniu	7
Bł. Rycheza Lotaryńska (P.Stefaniak)	8
Węgry uhonorowani wysokimi polskimi odznaczeniami państwowymi	9
Konrad Sutarski odznaczony Krzyżem Oficerskim Zasługi Węgier	9
Skrawek nieba (I.Molnár)	10
Dzień Polsko-Węgierskiej Przyjaźni w Balatonboglár	10
Spotkanie o Godzinie „W”	11
„ENIGMA” (E.Sárközi)	12
Budapeszteńska pamięć o Poznańskim Czerwcu 1956 roku	13
Határtalanul – Danuta Wałęsa álmai és titkai (T.Trojan)	14
Pożegnania	15
Polskie legitymacje szkolne dla uczniów i nauczycieli	15
Furaż Pegaza – Deficyty uwagi (ABRA)	16-17
Zwierciadło życia (A.Janiec-Nyitrai)	18
Dzień węgierskiej Polonii 2025	19
Wakacje z Bogiem	19
Derenk – wyjątkowe miejsce	20
Polsko-Węgierski Festiwal Kulturalny (M.Agoston)	21
Krotos w Turcji	22
Informacje konsularne	22
Kontakty	22



Dwa płuca Europy

– czy nadal możemy mówić o tak bardzo pożądanej duchowej jedności kontynentu?

Papież Jan Paweł II



Gniezno, które 1000 lat temu było miejscem koronacji pierwszego polskiego króla, Bolesława Chrobrego, dwukrotnie gościło papieża Jana Pawła II. Pierwsza wizyta papieża miała miejsce 3 czerwca 1979 roku, Gniezno było wówczas ważnym przystankiem podróży apostolskiej papieża Jana Pawła II w Polsce.

Tutaj, przy grobie św. Wojciecha, u progu przemian ustrojowych, papież uznał za ważne zwrócenie uwagi na to, że Europa podzielona żelazną kurtyną i ideologiami, pomimo wszystkich zewnętrznych okoliczności, tworzy niepodzielną duchową jedność chrześcijańską, na którą składają się dwie wielkie tradycje: **tradycja Zachodu i Wschodu**. Innym razem – np. w przemówieniu wygłoszonym w 1988 r. w Parlamencie Europejskim – wyraził to w następujący sposób: „Dwa płuca Europy, wschodnie i zachodnie, są jej po prostu niezbędne, aby być w pełni Europą”. Oprócz tego, że jednym z ważnych elementów misji apostolskiej papieża Jana Pawła II była służba duchowej reintegracji Europy, jego dorobek należy postrzegać jako znaczący wkład w dokonaniu wielkich, światowej rangi przemian w Europie, gdzie upadł porządek świata z Jałty, runął półwieczny mur dzielący Europę, powstały nowe możliwości rozwoju i budowania wspólnoty. Skończyła się zimna wojna, za którą szczególnie straszliwą cenę płaciły miliony

mieszkańców Europy Środkowej i Wschodniej.

Nie przypadkiem papież Jan Paweł II podczas swojej drugiej pielgrzymki do Gniezna 6 marca 1997 r. przedstawił prezydentom krajów środkowoeuropejskich, którzy uczestniczyli w spotkaniu w Gnieźnie zorganizowanym z okazji 1000. rocznicy męczeńskiej śmierci św. Wojciecha, duchowe dziedzictwo św. Wojciecha i innych misjonarzy środkowoeuropejskich jako solidną podstawę i naszą wspólną wartość. Jednak w szerszym sensie jego słowa skierowane były również do tych polityków, którzy „dziś pracują nad zbudowaniem nowej Europy”.

Ojciec Święty nad grobem św. Wojciecha zwrócił uwagę i na to, że dorobek apostoła narodów Europy Środkowej jest traktowany jako

„symbol duchowej jedności Europy”. Rzeczywiście, pamięć o nim pozostała żywa w Europie Środkowej nawet w mrocznym okresie prześladowań religijnych, ale jego kult rozkwitł szczególnie w tym regionie po upadku komunizmu. W okresie kiedy narody tego regionu wiązały wielkie nadzieje z możliwością szybkiego „dogonienia” Europy Zachodniej, święty Wojciech stał się symbolem. Jego imieniem nazwano fundacje, stowarzyszenia, instytucje. Główną przyczyną tego stanu rzeczy było głębokie przekonanie mieszkańców regionu, że są spadkobiercami misjonarzy, którzy głosili wiarę chrześcijańską na ich ziemiach i włączyli do ich kultury „chrześcijański obraz człowieka”, który w tamtych czasach był równoznaczny z europejskością. Te trzy pojęcia, czyli **kultura, chrześcijaństwo i Europa**, stanowiły jedność i światopogląd dla duchowej tożsamości mieszkańców Europy Środkowej. Według słów św. Jana Pawła II, przede wszystkim dlatego, że św. Wojciech i jego współcześni misjonarze (np. św. Gerard/Gellert) potrafili łączyć duchowe tradycje Wschodu i Zachodu.

Byli to głęboko wierzący i uduchowieni pasterze, którzy z wyrozumiałością podchodzili do narodowej i kulturowej specyfiki zamieszkujących tu ludów, w które zaszczepili szlachetne ziarno wiary chrześcijańskiej, wpisując się tym samym na trwałe w dzieje

naszych narodów. „Ich świadectwo jest nieprzemijające, ponieważ potrafili harmonijnie łączyć różne kultury”. Dzięki ich pracy misyjnej i ich uczniom chrześcijaństwo w Europie Środkowej od samego początku obejmowało takie wartości, jak obrona godności ludzkiej, podnoszenie poziomu życia społecznego i służba ubogim.

W swojej homilii wygłoszonej podczas drugiej pielgrzymki do Gniezna, papież podkreślił, że tak jak święty Wojciech, który żył w czasach burzliwych, doświadczył tragedii, a na koniec poniósł śmierć męczeńską, tak i nasz 20. wiek jest również bardzo burzliwy, w którym narody Europy Środkowej doznały straszliwych doświadczeń. Mimo wszystko otwierają się jednak przed nami nowe drogi. Ojciec Święty, jednocześnie czołowy polityk Europy (głowa państwa Watykańskiego), szczerze prosił wówczas przywódców Europy i wielokrotnie powtarzał tę prośbę i na innych forach, by zaangażowali się we wspólną, twórczą współpracę, umacniającą pokój i jedność. Sprzeciwiał się temu, by w nowym porządku europejskim kraje słabsze były marginalizowane i pozostawiane w tyle za krajami większymi i bogatszymi.

Poprosił, aby oprócz umacniania instytucji demokratycznych, rozwoju gospodarczego, współpracy międzynarodowej i podnoszenia poziomu życia, zwracano uwagę na „rozwój wszystkich wymiarów osobowości człowieka”. Według papieża system polityczny powinien funkcjonować w taki sposób, aby „zawsze szanował **godność każdego człowieka**”, zawsze pielęgnował „ofiarnie poczucie solidarności, które nie pozostawia żadnego z naszych współobywateli na marginesie życia” oraz umożliwiał wszystkim dostęp do wartości kulturowych, humanistycznych, duchowych i religijnych. Według Ojca Świętego Europa musi wkroczyć na drogę, która wzmocni jej duchową jedność chrześcijańską. Po 18 latach swojej pierwszej pielgrzymki do Gniezna w 1997 roku papież ze smutkiem stwierdził, że odzyskanie prawa do samostanowienia oraz poszerzenie swobód politycznych i ekonomicznych nie wystarcza do odbudowy europejskiej jedności. Wtedy wypowiedział aktualne do dziś i zapadające w pamięć słowa: **„Czy nie można powiedzieć, że po upadku jednej ściany, tej widzialnej, jeszcze bardziej uwidoczniła się inna, niewidzialna ściana, która nadal dzieli nasz kontynent – ściana, która przebiega przez serca ludzi?** Ta ściana zbudowana jest ze strachu i agresji, z braku zrozumienia dla ludzi innego pochodzenia, innego koloru skóry, innych przekonań religijnych, z politycznego i gospodarczego egoizmu oraz z osłabienia wrażliwości na wartość życia ludzkiego i godność każdego człowieka”. Powiedział również, że „ostatnie osiągnięcia gospodarcze, polityczne i społeczne nie przesłaniają istnienia tej ściany. Jej cień pada na całą Europę”.

Papież widział przyczynę tego stanu rzeczy w braku duchowych fundamentów i uważał, że „nie będzie jedności w Europie, dopóki nie będzie wspólnoty duchowej. Najgłębszą podstawę jedności przyniosło Europie chrześcijaństwo wraz z ewangelią”. Następnie dodał: „Podstawą tożsamości europejskiej jest chrześcijaństwo, a obecny brak jedności duchowej wynika przede wszystkim z kryzysu samoświadomości chrześcijańskiej. Drodzy bracia, to właśnie, Jezus Chrystus, ten sam wczoraj, dziś i na wieki, objawił człowiekowi jego godność! On gwarantuje tę godność!”. Papież zdecydowanie stwierdził, że przesłanie jedności europejskiej opiera się na uniwersalnych wartościach chrześcijańskich.

W swoim przemówieniu powrócił do pierwszego apelu wygłoszonego podczas pontyfikatu w Rzymie, podkreślając go niemal dramatycznym wezwaniem: „W imię poszanowania praw człowieka, wolności, równości, braterstwa, solidarności i miłości między ludźmi wzywam was: **nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi!** Bez Chrystusa nie można zrozumieć człowieka. Dlatego mur, który dziś wznosi się w sercach, mur dzielący Europę, nie upadnie bez powrotu do Ewangelii. Bez Chrystusa nie można zbudować trwałej jedności. Nie można tego dokonać, odcinając się od korzeni, z których wyrosły narody i kultury Europy, oraz od wielkiego bogactwa minionych stuleci. (...) Św. Wojciech właśnie tej rzeczywistości szukał i dlatego oddał życie za przyszłość. Dzisiaj przypomina nam, że nie można budować nowego porządku bez odnowionego człowieka, który jest najsilniejszym fundamentem każdego społeczeństwa”.

Dzisiaj, kiedy tak dużo mówi się o nowym porządku świata, jedno z płuc Europy krwawi od wojny, a drugie wydaje się być podłączone do respiratora. Od czasu przemian ustrojowych być może nigdy nie byliśmy tak daleko od spełnienia marzeń św. Jana Pawła II i milionów ludzi, czyli od stworzenia duchowej jedności dwóch tradycji Europy i od odnowionej w duchu osobowości ludzkiej, która tą jedność stworzyłaby. Nigdy wcześniej podstawy naszej kultury, czyli wartości chrześcijańskie i razem z nimi od Boga nam dana godność ludzka, nie spotkały się z tak wielką pogardą, jaką okazują codziennie swoimi czynami i decyzjami moralno-politycznymi nowi „przywódcy” Europy. Architekci nowego wspaniałego świata chcą wymazać chrześcijaństwo i jego wartości z przeszłości i przyszłości Europy jako niepotrzebny ciężar.

Ale kiedy ciemność jest największa, wtedy najbardziej potrzebne jest światło nadziei. Być może właśnie dzisiejsza sytuacja Europy i świata, balansująca na krawędzi przepaści, musi uświadomić nam, że papież św. Jan Paweł II jednak miał rację, mówiąc: „Nie będzie jedności Europy, dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha!” Ponieważ przemijające wartości oferowane przez dzisiejszy świat nie są w stanie dać nowych źródeł nadziei zmęczonym narodom starej Europy. Bo tym źródłem nadziei jest wciąż chrześcijaństwo. Ta nadzieja jest oczywiście związana z uzdrowieniem „dwóch płuc” Europy, a następnie przywróceniem jej jedności, z której nigdy nie należy rezygnować. Tak więc przyszłość Europy musi się wiązać z odbudową tej utraconej jedności: Wschodu i Zachodu. Podstawowym warunkiem tego jest jednak najpierw duchowe odnowienie każdego człowieka i powrót do odkrywania, akceptacji i realizacji podstawowych wartości chrześcijańskich naszej kultury, nazwanych przez świętego papieża Jana Pawła II duchowym fundamentem europejskiej cywilizacji. Zamiast wojny wszyscy pragniemy pokoju. Zamiast dzielącej nas nienawiści pragniemy jedności i miłości. Zaczniemy więc tworzyć od nowa i realizować to wszystko w sobie. Zburzymy kolejne mury strachu, agresji i egoizmu, które powstały w naszych sercach, tak jak zachęcał nas do tego nasz wielki papież. „Nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”

Odszedł człowiek Europy Środkowej, rozumiejący Polaków przyjaciel, Csaba Kiss Gy.

Niedawno, a dokładniej 2 kwietnia tego roku, z okazji osiemdziesiątych urodzin Csaby Kissa Gy., cieszyliśmy się, że profesor Csaba, prawdziwy człowiek Europy Środkowej, Wielki Przyjaciel Polaków, pomimo swojego podeszłego wieku, żyje wśród nas w pełnej sprawności umysłowej i z niezmienną energią twórczą. Dlatego też jego przyjaciele, koledzy, uczniowie i liczne grono wielbicieli zaskoczyła wiadomość, która wywołała ogromne poruszenie: profesor Kiss Gy. odszedł od nas na zawsze. Pozostanie wśród nas tylko dzięki swoim książkom, przyjaznemu uśmiechowi i cichemu humorowi, które charakteryzowały jego osobowość.

Od młodości mogę go nazwać moim wzorem, a nawet mistrzem, a później także współpracownikiem i dobrym przyjacielem, nie tylko dlatego, że dzięki jego mentoringowi powstały moje pierwsze publikacje naukowe, ale przede wszystkim ze względu na jego duchowe i ludzkie postępowanie, oparte na chrześcijańskiej moralności. Zawsze mogłem czerpać z jego zaangażowania w pracę twórczą i poczucia odpowiedzialności, a także z interpretacji i reprezentowania miłości do ojczyzny oraz nowoczesnej europejskości w odpowiedniej równowadze. Był dla mnie przykładem również poprzez wierność kalwińskiej wierze i kościołowi, które wyznawał od dzieciństwa otwierając się do tego przynajmniej i nigdy tego nie zaprzeczając. Jego kalwińska duchowość nie przeszkodziła mu jednak przez lata, a nawet dziesięciolecia, być autorem unikalnego czasopisma „*Lépcső*” wydawanego przez parafię kościoła św. Imrego w Budzie. Ta XI dzielnica była jego małą ojczyzną. Jego ostatnia książka, wydana z okazji 80. urodzin pod tytułem „*Szentimrevárosi Athenas*”, była właśnie zbiorem tych notatek publikowanych w katolickim czasopiśmie.

Csaba Kiss Gy. to docent uniwersytecki, profesor ELTE. Jego działalność została doceniona prestiżowymi odznaczeniami węgierskimi, polskimi, chorwackimi i słowackimi. Został nagrodzony nagrodą Széchenyiego. Jako prawdziwy znawca Europy Środkowej, od Adriatyku po Morze Bałtyckie, od Pragi po Koszycę, prawie wszędzie w tym regionie czuł się jak w domu, ponieważ znał i kochał ten region, wykladał gościnnie na uniwersytetach w Warszawie, Pradze, Nitrze i Zagrzebiu, a jako myśliciel posługujący się czterema językami był autorem wielu publikacji prasowych wydawanych w kraju i w sąsiednich krajach, również i w Polsce. Jako prawdziwy środkowoeuropejski intelektualista o szerokich horyzontach, zgromadził w sobie ogromną wiedzę i informacje, które zebrał i opublikował w ciągu ostatnich dziesięcioleci na temat przeszłości, teraźniejszości i przyszłości naszego regionu.

Można o nim powiedzieć, że był nie tylko wykładowcą gościnnym, ale prawdziwym profesorem podróżnikiem. W kraju najchętniej podróżował pociągami drugiej klasy. Za granicę – jak do Warszawy lub do Krakowa – natomiast podróżował nocnymi

pociągami. Podczas podróży pisał dziennik i notatki, w których niczym prawdziwym kronikarzem utrwalał wydarzenia z przełomowych czasów, które spotkały jego pokolenie w nurcie historii.

Od samego początku był zwolennikiem współpracy naukowej między Polską a Węgrami (przez wiele lat był członkiem mieszanej komisji historyków węgiersko-polskich i węgiersko-słowackich). Podobnie w ślad za swoimi wielkimi poprzednikami, do ostatniego momentu był jednym z głównych propagatorów poznawania i badania językowych, literackich i historycznych specyfików sąsiednich narodów oraz elementów stereotypów, jakie żyją wśród nas. Do tego zaliczyłbym również działalność naukową i publicystyczną Csaby Kissa Gy. dotyczącą Polski. Dodam też, że to właśnie ta dziedzina i polski przykład z lat młodości doprowadziła profesora Kissa do aktywnego zaangażowania się w politykę w okresie przemian ustrojowych jako członka-założyciela Węgierskiego Forum Demokratycznego (MDF). Niejednokrotnie opisywał i opowiadał, jak wielki wpływ wywarł na niego wybór papieża Jana Pawła II w 1978 r. oraz antykomunistyczny ruch oporu narodowego, który rozwinął się przed i po powstaniu „Solidarności” w 1980 r.

W jednym z wywiadów powiedział o tym tak: „*Rok 1964, kiedy jako autostopowicz przybyłem do Polski, do Zakopanego i Krakowa, miał dla mnie ogromne znaczenie, można powiedzieć, że zdecydował o moim losie. Ta podróż wywarła na mnie ogromny wpływ. Zostałem nieco nielegalnie dłużej niż miesiąc, ponieważ pozwolenie było ważne tylko na 30 dni. Wtedy poznałem Polskę. Kraj, który był niezwykle atrakcyjny pod względem oferty kulturalnej. Dla nas, ówczesnych Węgrów, było to coś fenomenalnego, różnica była tak ogromna. I ta szczerość, z jaką mówili o niedawnej przeszłości, o historii wszyscy Polacy, czy to kierowcy ciężarówek, czy nauczyciele, czy to nasi rówieśnicy, przyjaciele, studenci, wszyscy pytali o rok 1956. Rok 1956 był wielkim mitem. Wtedy zacząłem uczyć się języka polskiego, a potem droga była już prawie prosta, ponieważ od tego momentu otworzyła się przede mną Europa Środkowa.*”

Jako wykładowca na Uniwersytecie Warszawskim Csaba Kiss Gy. poszedł w ślady tak wybitnych osobistości jak: Emánuel Korompay, Adorján Divéky, Wacław Felczak, József Antall senior, Tibor Csorba, Stanisław Wincenz, István Csapláros, że wymieniłem tylko kilka nazwisk spośród naszych wielkich intelektualistów, którzy pielęgnowali tradycję polsko-węgierskiej wspólnoty w XX wieku. Wierzę i od dawna wyznaję, że tysiącletnia przyjaźń polsko-węgierska nie istniałaby, gdyby nie było w szeregach obu narodów osobowości, które dosłownie przeżywają tę przyjaźń i poprzez swoją działalność urzeczywistnia-



ją jej idee. Csaba Kiss Gy. był właśnie taką wyjątkową osobistością.

Jego książka „*Lekcja Europy Środkowej*” (Kraków, 2009) oraz wydany kilka razy i w Polsce i na Węgrzech „*Dziennik polski*” mogą stanowić wymowny dowód mojej tezy, przynajmniej dla tych, którzy sięgnęli po te dwie bogate w informacje książki, kupili je i przeczytali. Csaba Kiss Gy. z pewnością nie opublikowałby w ówczesnych węgierskich gazetach swoich dzienników dotyczących Polski, a w szczególności okresu powstania ruchu związkowego „Solidarność”. Mimo to zapisał wszystkie wydarzenia, które uważał za ważne i mające znaczenie dla życia publicznego. Dlatego też wpływ jego dzienników nawet z perspektywy czasu jest dla czytelnika rewelacyjny. Strony książki przeplatane są bowiem opowieściami o świecie charakteryzującym się przyjaźnią między dwoma narodami, przepełnionymi troską i miłością. Wielu autorów pisało już o historii i charakterystyce przyjaźni polsko-węgierskiej, jednak tylko nieliczni z nich dotarli do tak głębokich przemyśleń, jakie zawarł w swoich pracach Csaba Kiss Gy. Autor ten identyfikuje się bowiem z najsłabszymi sprawami polskiej „walki narodowej i pamięci” oraz odczuwa płynącą z serca i duszy solidarność, która niesie ze sobą dziedzictwo tysiącletniej wspólnoty polsko-węgierskiej, zapisanej w naszych genach i wykraczającej daleko poza przyjaźń. W jego genach też była obecna wspólnota losu polsko-węgierskiego. Tak o tym powiedział: „*Na początku II wojny światowej, jak opowiadała moja mama, u naszych sąsiadów mieszkąło rodzeństwo uchodźców z Polski, a mama zawsze wspominała, jak smutne było dla nich utracenie ojczyzny. Jeszcze przed wojną moja mama nauczyła się hymnu „Boże, coś Polskę”, który do dziś jest jednym z narodowych symboli Polaków. Była to więc tradycja, którą można było odczuć bardzo blisko. Tradycja przyjaźni polsko-węgierskiej jest ważna i jest naprawdę rzadkością w Europie. Ta wzajemna sympatia oczywiście nie może nigdy ustać. Trzeba ją zawsze odnawiać.*”

Jeśli należałoby nadać gatunkową definicję twórczości Csaby Kissa Gy., opisującej świat Europy Środkowej, nazwałbym ją „filozofią przyjaźni lub wspólnoty losu”. Być może jest to jedno z wyjaśnień tego, że do końca swojego życia nieustrudzenie inicjował kolejne projekty badawcze i programy dotyczące naszej środkowoeuropejskiej wspólnoty. (Po polsku: „*Powinowactwa wyszehradzkie. Wspomnienia, szkice, eseje*”; Studio Emka, Warszawa, 2016) Oczywiście każdy, kto choć trochę znał Csabę, dobrze

wie, że jego serdeczne relacje z Polakami, tworzone „rozumem i sercem”, były tylko jednym z przejawów prowadzonej z wielką wiarą jego wieloletniej walki o odzyskanie Europy Środkowej. W przedmowie do wydanego również w języku polskim „Dziennika Polskiego”, słynny polski pisarz i dziennikarz Ryszard Kapuściński nazywa to przedsięwzięcie z szlachetną prostotą „odtworzeniem Europy Środkowej”. Kapuściński napisał te słowa o Csabie Kiss Gy. w 1997 roku. Być może wszystko czym kończy swoją rekomendację mogło wydawać się utopią, a mianowicie, że Csaba, dzięki swojej dogłębnie przemysłanej i przeżytej w rzeczywistości wierze w Europę Środkową, może kiedyś stać się twórcą wizji nowej Europy. Dzisiaj jednak, w obliczu niepewności spowodowanej gwałtownymi zmianami w otaczającym nas świecie, musimy coraz częściej mówić o niepowtarzalnej misji Europy Środkowej, która oprócz zapewnienia stabilności regionu ma do spełnienia niepowtarzalną rolę w kształtowaniu nowej świadomości europejskiej. Jednak bez uznania wspólnoty losu łączącej narody regionu wszystko to pozostanie tylko iluzją. Jeśli nie będziemy się sobą zajmować, jeśli nie poznamy swoich wartości, nie będziemy w stanie się zjednoczyć i pozostaniemy więźniami naszych uprzedzeń.

Csaba Kiss Gy. pomimo swoich obaw i wątpliwości pozostał do końca swojego życia wiernym zwol-

nikiem i propagatorem idei Europy Środkowej. Jako dowód tego chciałbym wymienić tylko trzy projekty, które realizował z wielkim entuzjazmem do ostatnich swoich dni pod tytułem „Kod Visegrádu”. Zredagował encyklopedię, która, miejmy nadzieję, ukaże się jeszcze w tym roku i która przegląda i porządkuje podstawowe elementy historii kultury naszej środkowoeuropejskiej tożsamości. Kierował również opracowaniem i wydaniem regionalnej antologii literackiej, gromadzącej kanon literacki ludów Karpat, czyli sześciu narodów (Polaków, Ukraińców, Słowaków, Rumunów, Węgrów i Czechów). Nieustannie organizował warsztaty tłumaczy literackich im. László Németha dla młodych ludzi z kraju i sąsiednich państw, którzy w przyszłości chcą zajmować się tłumaczeniem na język węgierski dzieł literackich powstałych w językach naszych historycznych i obecnych sąsiadów, wśród nich i Polaków.

To smutne, że o tym wszystkim można już tylko pisać i mówić w czasie przeszłym. Ale myśląc o epokowej twórczości profesora Csaby Kiss Gy. musimy mieć nadzieję, że zarówno w kraju, jak i wśród sąsiednich narodów będą – bo być muszą – tacy, którzy będą kontynuować jego szlachetną ideę ożywienia i zjednoczenia narodów Europy Środkowej.

W 2019 roku Międzynarodowe Forum Ekonomiczne w Krynicy przyznało Csabie Kiss Gy.

nagrodę „Nowa kultura nowej Europy” im. Stanisława Vincenza. W 2022 roku jako jeden z pierwszych otrzymał nagrodę im. W. Felczaka, przyznaną osobom wnoszącym wybitny wkład w rozwój przyjaźni polsko-węgierskiej. Dziękujemy Ci, Csaba, za całą tę ofiarną pracę, którą poświęciłeś na ołtarzu przyjaźni między Węgrami a Polską oraz krajami Europy Środkowej. Spoczywaj w wiecznej światłości i wiecznym spokoju!

Imre Molnár, fot. B. Pál

Od redakcji:

Csaba Kiss Gy. spoczął 12 sierpnia 2025 r. na cmentarzu Farkasrét w Budapeszcie. Żegnała Go Rodzina, przyjaciele, przedstawiciele władz polskich i węgierskich z wicemarszałkiem Parlamentu Węgier Sándorem Lezsákiem i szefem służby zagranicznej, dyrektorem generalnym w Ministerstwie Spraw Zagranicznych RP, byłym ambasadorem Polski na Węgrzech Rafałem Wiśniewskim na czele. Nad grobem, który obok węgierskiej pokryła też ziemia przywieziona z Polski, odśpiewano hymn „Boże coś Polskę”.

„Kinga. Jak oprzeć się przemijaniu”



To pierwsza w Polsce biografia św. Kingi Arpadówny (Wydawnictwo Biblos, Tarnów 2025), napisana przez krakowskiego historyka, pisarza i dziennikarza, od lat zakochanego w średniowieczu, którego pasją są kobiety historii – zwłaszcza te, które miały odwagę wpływać na świat: mniszki, księżne, święte – **Piotra Stefaniaka**, w formule popularnonaukowej, ale przy pełnym wykorzystaniu naukowych narzędzi historycznych i teologicznych. Książka przedstawia czytelnikom postać św. Kingi, jako kobiety niezależnej i nowoczesnej. Losy księżnej Kingi (związanej najbardziej ze Starym Sączem) historycznie wpisane w realia średniowiecza, podkreślają – wbrew powszechnym stereotypom – wielką niezależność ówczesnych dam feudalnych, opartą na wyborze świętości życia jako przepustki do samodzielności kobiecego działania w otaczającym świecie, a przez to ich realny i mocny wpływ na życie społeczne, polityczne, a nawet ekonomiczne. Autor znakomicie kreśli postać księżnej Kingi Arpadówny, uwzględniając w tym portrecie kryteria spojrzenia człowieka XXI wieku, jednocześnie nie ujmując nic z prawdy historycznej epoki, w której żyła św. Kinga. Książka ukazuje ją w trzech planach: 1. biograficznej linii życia, 2. działań wynikających i podejmowanych z racji książęcego tytułu jaki nosiła oraz 3. jej duchowości, odtworzonej starannie na podstawie znanych nam faktów. Na kartach książki poznajemy ponadto jej rodzinę: rodziców, rodzeństwo i męża. Całość ilustrowana jest częstokroć unikatowym materiałem zdjęciowym.



Inf. wł. GP

Bł. Rycheza Lotaryńska (996–1063), pierwsza polska królowa – na tysiąclecie jej koronacji

W polskim kalendarzu liturgicznym 21 maja wspominamy bł. Rychezę, polską królową, której relikwie spoczywają w katedrze kolońskiej, w Kaplicy św. Jana w specjalnym sarkofagu, a którą w archidiecezji kolońskiej liturgiczny dies natalis jest obchodzony każdego roku 21 marca. W Polsce natomiast w tym roku świętujemy Millenium Regnum Poloniae, bowiem w Wielkanoc 18 kwietnia 1025 r. korona królewska ozdobiła skronie Bolesława I Chrobrego. Jednak monarcha po dwóch miesiącach zmarł i władzę objął jego syn Mieszko II Lambert, ożeniony z Rychezą, córką palatyna Lotaryngii Ezzona Ehrenfieda, która była wnuczką cesarza Ottona II. Otóż w 1025 roku, w niedawno do Polski przyłączonym Krakowie, z woli króla władzę sprawował jego następca z małżonką. Gdy więc 17 czerwca zmarł Bolesław Chrobry, na tron w Poznaniu i Gnieźnie wstąpił jego syn Mieszko II. On to został ukoronowany w katedrze gnieźnieńskiej w Boże Narodzenie 25 grudnia 1025 r. Diadem królewski ozdobił też jego żonę Rychezę, która stała się pierwszą polską królową.

Ponieważ stała się naszą pierwszą monarchinią i nasze państwo wiele jej zawdzięcza, przywołajmy nieco okrucich z jej życia. Rycheza urodziła się w 966 r., być może na zamku Klotten nad Mozela, jako córka cesarzówny Mechtylidy i Ezzona Ehrenfieda, który w Cesarstwie pełnił szacowną rolę palatyna lotaryńskiego. Swe wykształcenie, zresztą znakomite, odebrała w jednym z najważniejszych opactw Niemiec, u kanoniczek w Quedlinburgu albo u kanoniczek w Gandersheim – to opactwo słynęło wówczas z niezwykle uczonej ksieni, wspaniałej poetki Hrosvithy.

W 1013 r. w ramach polityki Bolesława Chrobrego i króla niemieckiego Henryka II Świętego, na zjeździe w Merseburgu kończącym wojnę polsko-niemiecką, wnuczka cesarska została żoną następcy tronu polskiego. Ślub odbył się w Gnieźnie i palatynówna wraz z mężem Mieszkiem II Lambertem z woli teścia zamieszkała w Krakowie. Tam też urodziła troje dzieci: Kazimierza, Gertrudę i Adelajdę-Rychezę. Stojąc u boku męża podjęła śmiały plan stworzenia z Krakowa drugiego Akwizgranu. Otaczała się przybyłymi z Lotaryngii i Nadrenii uczonymi duchownymi. Nie będzie błędem przypisanie jej udziału w szeroko zakrojonym planie rozbudowy Wawelu i wzniesienia na nim rotundy św. Feliksa i Adaukt, kościoła św. Gereona oraz kościoła „B”, a także systemu fortyfikacyjnego wzgórza zamkowego. Sama Rycheza była znakomicie wykształconą, Mieszko II także był człowiekiem wyedukowanym, nic więc dziwnego, że ich trójka dzieci otrzymała bardzo staranne przygotowanie intelektualne.

Gdy w połowie roku 1025 zmarł Bolesław Chrobry, ster władzy w Regnum Poloniae objął Mieszko II. On też wraz z żoną w katedrze gnieźnieńskiej został koronowany przez metropolitę Hipolita w Boże Narodzenie 1025 r. Od tego momentu nasza Rycheza została pierwszą polską królową i ten tytuł, za zgodą cesarską, zachowała do końca swoich dni. Przez sześć lat stała u boku męża, który próbował powstrzymać odśrodkowe tendencje destrukcji państwa, a także



Rycheza – obraz Jana Matejki

zatrzymać agresję wszystkich sąsiadów Polski, którzy odrağowywali ekspansywność Bolesława Chrobrego. W 1031 r. doszło do katastrofy: Mieszko II został odsunięty od władzy, w kraju zapanała anarchia, ster objął jego brat przyrodni Bezprym. Na to wszystko nałożyło się powstanie ludowe. W tej sytuacji, gdy Mieszko II znalazł się w czeskiej niewoli, królowa Rycheza, aby ratować symbole władzy królewskiej, zabrawszy regalia oraz część majątku, a także dwie córki, wyjechała do Niemiec. Tam obie korony przekazała cesarzowi w depozyt. Z Niemiec zatem podjęła starania w celu przywrócenia w Polsce porządku i odbudowy władztwa Piastów. Udało się to zrealizować przy cesarskiej pomocy w 1032 r., kiedy jej mąż powrócił na tron w Gnieźnie i Poznaniu. Jednak już 11 maja 1034 r. zmarł Mieszko II i na tron wstąpił jego syn Kazimierz Karol, zwany Odnowicielem. U jego boku stanęła matka, królowa Rycheza, która swym doświadczeniem wspierała młodego księcia. Jednak czasy były coraz trudniejsze: w 1037 r. doszło do oderwania Mazowsza od Polski – dawny królewski cześnik Masław zaczął budować tam swoją państwowość. Zaraz w

1038 r. wybuchło też powstanie ludowe oraz miał miejsce bardzo tragiczny w skutkach czeski najazd na Polskę księcia Brzetysława. W tej sytuacji książę Kazimierz zbiegł najpierw na Węgry, a potem udał się do Niemiec, gdzie wcześniej schronienie znalazła jego matka. Użyła w Cesarstwie wszelkich swoich wpływów, a te miała wciąż wielkie jako palatynówna lotaryńska i wnuczka cesarska. To dzięki jej działaniu cesarz Henryk Salicki po przyjęciu hołdu Kazimierza wsparł go militarnie i ten jeszcze w 1039 r. powrócił do Polski, podejmując żmudny proces odzyskania władzy, uśmierzenia wewnętrznych niepokojów, ułożenia relacji z sąsiadami (Czechy i Ruś Kijowska) oraz odbudowy skrajnie zniszczonego państwa. Wtedy też, wobec zniszczenia Gniezna i Poznania, centralnym ośrodkiem Polski, jej stolicą, stał się Kraków.

W tych zamierzeniach restauracyjnych władztwa Piastów, które podejmował Kazimierz, wspierała go matka. Przebywała wtedy głównie w Nadrenii i Turynii, gdzie montowała życzliwe synowi stronnictwa w Cesarstwie. Nie zdecydowała się jednak na powrót do Polski, lecz w 1047 r. osiadła jako protektorka przy opactwie benedyktynów w Brauweiler, który ufundowali jej rodzice i gdzie podjęła się budowy nowego kościoła opackiego. Gdy więc 19 marca 1058 r. dobiegła ją wieść, że zmarł jej syn, Kazimierz, książę polski, to wiedziała, że byt państwa jest zabezpieczony i na tron wstąpi 16-letni wnuk, Bolesław II Śmiały, który 26 grudnia 1076 r. przywrócił Regnum Poloniae r., kiedy na jego głowie ponownie spoczęła korona królewska. Tego dnia królowa Rycheza już nie doczekała, zmarła bowiem 21 marca 1063 r. w swej posiadłości w Saalfeld w Turynii. Zapiszę o jej śmierci ujęto w pięciu kronikach. Nekrolog brunwilerski doniósł: „Zmarła najszlachetniejsza Rycheza królowa Polski, córka fundatorów, której pamięć obchodzi się uroczystie”. Zaraz też została pochowana w kościele St. Maria ad Gradus w Kolonii przez arcybiskupa kolońskiego św. Annona II. Tam też ogniskował się kult królowej uznanej za błogosławioną.

W 1817 r. z powodu wyburzenia tego kościoła sarkofag królowej z jej relikwiami został przeniesiony do katedry kolońskiej. Ostatecznie umieszczono go w chórowej kaplicy pw. św. Jana Chrzciciela. Tam też pierwsza królowa polska odbiera cześć i pamięć do dnia dzisiejszego. Szkoda tylko, że w Krakowie, a zwłaszcza na Wawelu, głęboko zapomniano o tej naszej pierwszej monarchini, która swe życie poświęciła, aby uratować istnienie monarchii polskiej.

Węgrzy uhonorowani wysokimi polskimi odznaczeniami państwowymi

Andrzej Duda, były prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, w lipcu 2025 r. przyznał odznaczenia państwowe osobom, które wykazały się wybitną działalnością na rzecz państwa i społeczeństwa. Wśród wielu odznaczonych osób znaleźli się również obywatele węgierscy. Richárd Hörcsik – poseł do parlamentu węgierskiego, i Imre Molnár – historyk i były dyplomata, odznaczeni zostali Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi RP, a o. Paweł Cebula OFM Conv., duchowny zakonu minorytów – Złotym Krzyżem Zasługi. Otrzymali polskie odznaczenia państwowe „za wybitny wkład w rozwój stosunków polsko-węgierskich i współpracy międzynarodowej oraz działalność na rzecz ruchów niepodległościowych w Europie Środkowej”. Wśród odznaczonych zapytaliśmy historyka Imre Molnára, emerytowanego dyplomata, redaktora „Głosu Polonii”, jakie uczucia towarzyszyły mu podczas odbierania odznaczenia ustępującego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

I.M.: Odznaczenie przyznane przez Andrzeja Dudę odświeżyło we mnie stare wspomnienia, które od ponad czterdziestu lat łączą mnie osobiście z Polską i naszymi polskimi braćmi, a także naszą społecznością węgierską. Tak więc, patrząc wstecz na minione dziesięciolecie, utwierdzam się w przekonaniu, że dla mnie – pomimo ogromnego zaszczytu, jakim mnie obdarzono – nie ten order stanowi wyróżnienie, ale prawdziwym wyróżnieniem było i jest to, że mogłem/mogę zrobić coś dla rozwoju i kontynuacji stosunków polsko-węgierskich. Pomimo mojego niewielkiego wkładu czuję się zaszczycony, że mogę podążać śladami moich wybitnych węgierskich i polskich poprzedników, którzy dziełem swojego życia zbudowali katedrę przyjaźni i braterstwa o murach liczących ponad tysiąc lat i jeszcze starszych fundamentach, jedyną w swoim rodzaju w historii Europy, a może nawet świata. Jeśli więc udało mi się wnieść coś trwałego do tego pięknego dzieła, to zawdzięczam to wyłącznie łasce Boga i wielu wspaniałym ludziom, którzy obdarzyli mnie swoim przykładem i przyjaźnią przez ostatnie czterdzieści lat, z którymi mogłem współpracować i bez których nie osiągnąłbym niczego. Wielu z nich już odeszło z tego świata, ale wielu pozostało moimi przyjaciółmi do dziś. Przyjaźń, podobnie jak nasze życie, jest darem. Bez przyjaciół nie możemy żyć pełnią życia, bez przyjaciół nie istniałoby również braterstwo polsko-węgierskie.

Dla mnie zaskakujące jest to, że w uzasadnieniu odznaczenia pojawia się zdanie, że prezydent Andrzej Duda przyznał je i za „działalność na rzecz ruchów niepodległościowych w Europie Środkowej”. Niepodległość jest bowiem wartością, której nigdy nie otrzymano za darmo i o którą trzeba nieustannie walczyć. Świadczą o tym również wydarzenia polityczne na świecie, które dzisiaj mają miejsce. W młodości idea wolności obejmowała również ideę niepodległości. Dzisiaj widzimy, że interpretacja wolności prowadzi do poważnych nadużyć, a utrzymanie niepodległości, czyli suwerenności, napotyka na coraz poważniejsze przeszkody. Nawiasem mówiąc, te dwie wartości – wolność i niepodległość – wraz z wiarą chrześcijańską zawsze stanowiły najważniejszy element tożsamości narodowej i świadomości historycznej narodów węgierskiego i polskiego.



Od lewej strony na zdjęciu pierwszy o. Paweł Cebula, piąty Imre Molnár

Prezydentowi Andrzejowi Dudzie – który zakończył swoją misję, a wcześniej zaszczycił mnie napisaniem przedmowy do mojej książki o polskim męczenniku Jerzym Popiełuszko (wspólnie z premierem Viktorom Orbánem) dla czytelników węgierskich – podziękowałem za tak zaszczytne wyróżnienie i również za to, że w ostatnich latach, w okresie pojawiających się politycznych kontrowersji w stosunkach polsko-węgierskich, miał odwagę, gdy było to konieczne, osobiście opowiedzieć się za bezwarunkowym utrzymaniem przyjaźni między obydwojema narodami. Swoje stanowisko zademonstrował również uczestnicząc w kilku oficjalnych spotkaniach dwustronnych w Polsce i na Węgrzech z panią prezydent Katalin Novák, a następnie z panem prezydentem Tamásem Sulyokiem. Mówiąc o odważnych decyzjach prezydenta A. Dudy należy przypomnieć, że jego rodzinne korzenie sięgają Starego Sącza, czyli polskiej ziemi, która niegdyś należała do św. Kingi i gdzie obok kultu św. Kingi w sercach ludzi pozostała żywa tradycja przyjaźni z Węgrami. Przykład śmiałych decyzji prezydenta może przybliżyć nas do zrozumienia tajemnicy przyjaźni węgiersko-polskiej: jeśli bowiem zachowamy w naszych sercach żywą wiarę i szacunek dla tradycji, będziemy mogli odważnie podejmować trudne decyzje, broniąc naszych trwałych wartości i przyjaciół. W ten sposób nasi bohaterowie, święci (wśród nich sługa Boży János Esterházy), artyści, naukowcy i inni często stają się łącznikiem między przeszłością a teraźniejszością naszych narodów dzięki swoim osobistym zobowiązaniom i przykładowi życia. Mam nadzieję, że tak będzie również w przyszłości. Niech Bóg błogosławi braterstwo węgiersko-polskie oraz ofiarną pracę wszystkich tych, którzy teraz i w przyszłości będą działać na rzecz kontynuacji tej wyjątkowej przyjaźni.

GP, fot. Łukasz Błasiakiewicz/KPRP



Konrad Sutarski odznaczony Krzyżem Oficerskim Zasługi Węgier

15 sierpnia 2025 r. w salach Muzeum Etnograficznego w Budapeszcie odbyła się uroczystość

wręczenia wysokich węgierskich odznaczeń państwowych, podczas której dr Konrad Sutarski uhonorowany został Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi Węgier za działalność na rzecz umacniania przyjaźni polsko-węgierskiej. Gratulujemy!

Dr Konrad Sutarski to Polak mieszkający od 1965 roku w Budapeszcie, poeta, pisarz (autor ponad 60 książek), twórca telewizyjny, inżynier mechanik, doktor technicznych nauk rolniczych, działacz polonijny, polityk mniejszościowy i b. dyplomata. Pełniąc funkcję przewodniczącego Ogólnokrajowego Samorządu Mniejszości Polskiej na Węgrzech, stał się założycielem Muzeum i Archiwum Węgierskiej Polonii (1998), twórcą przekształcenia tej placówki w ośrodek badawczy 1000-let-

nych kontaktów polsko-węgierskich (2006) i jej kierownikiem, a następnie dyrektorem (do 2014 r.). Wprowadził zarówno Samorząd Ogólnokrajowy, jak i Muzeum do międzynarodowych – europejskich i światowych – organizacji polonijnych. Był też współzałożycielem dwóch innych instytucji polonijnych: Domu Polskiego (1998) oraz Ogólnokrajowej Szkoły Polskiej na Węgrzech (2004), co doprowadziło w dużej mierze do powstania w Budapeszcie (w dzielnicy Kőbánya) największego na świecie Ośrodka Polonijnego i stworzenia autonomii kulturalnej węgierskiej Polonii.

Obszerniej o dr Konradzie Sutarskim pisaliśmy:
w GP159 s.16 (https://polonia.hu/images/lengyelmedia/glospolonii/gp_159.pdf)
i w GP160 s.14 (https://polonia.hu/images/lengyelmedia/glospolonii/gp_160.pdf)

Inf., fot. GP

Aki érdeklődéssel tekint a magyar-lengyel kapcsolatok történetére, az bizonyára, hosszabb időt szentel a második világháború során Magyarországon befogadást nyert lengyel menekültek témájának. Az érdeklődő bőséggel talál e területre vonatkozó szakirodalmat, illetve az oral history (elbeszélt történelem) műfajába tartozó visszaemlékező memoárokat. A szocializmus idején úgy Lengyelországban, mint Magyarországon is mostohagyermekként kezelt témakör kutatói mára – hál' Istennek – tucatnyi szerző könyvtárnyi mennyiséget kitevő munkájából válogathatnak kedvükre. E szerencsés kimenetel kapcsán a témában jártas szakember is hajlandó arra gondolni, hogy a lengyel menekültek témájának tárgykörében mára már nemigen lehet újat írni vagy mondani. De e felületes megállapítással ellentétben mégis, szinte évente jelennek meg az olyan tanulmányok és kiadványok, melyek újabb és újabb oldalról világítják meg a magyarországi lengyel menekültek történetét.

Az utóbbi időszak ilyen, bátran szenzációnak nevezhető kiadványa a Skrawek nieba – Kronika Gimnazjum i Liceum Polskiego na Węgrzech (1939-1944) című forrásközlés volt. A magyar és lengyel nyelven megjelentetett Krónika – a Magyar-Lengyel Baráti Társaság Somogy Megyei Csoportja kiadásaként – Szentes László szerkesztésének köszönhetően látott napvilágot. A krónika, több mint hatvan évnvi lappangás után, 2021-ben került elő a krakkói levéltárból, s ettől kezdve Szentes László és kis csapata szívós és áldozatos munkával egy csodálatos kétnyelvű kordokumentumot varázsolt belőle a magyar-lengyel barátság asztalára. Ezt a kiadványt bátran nevezhetjük egy modern kori lengyel-magyar krónikának, hiszen lapjain nemcsak a híres és neves boglári lengyel gimnázium diákjainak életébe nyerünk minden eddigénél részletesebb bepillantást, hanem szinte minden fejezetben tanúi lehetünk annak a korabeli magyar társadalmi szolidaritásnak is, amely jótékonyági hálójával fonta körül a lengyel diákok és hozzátartozóinak mindennapi életét.

Skrawek nieba – Egy falat mennyország

Egy páratlan krónika a magyar-lengyel barátság történelmi időszakából

A krónika külalakra nézve is vonzó kiadvány lett. Arra készíti a szemlélőt, hogy vegye kézbe és lapozzon bele. S ha ez megtörténik, innét kezdve már nincs szabadulás. Előbb a rengeteg korabeli (egy külön fotóalbumra is elegendő) értékes fotóanyag köti le az

embertelen sorsfordulóival és szenvedéstömegével óriási megpróbáltatást jelentett a hazájukat elvesztő korabeli lengyeleknek. S mégis e könyv lapjain nem a borzalmakról, hanem egy ezekkel szembe forduló, olyan csöndes összefogásról olvashatunk, amely a szeretetben és a jövőben bízó emberséggel, barátsággal és szolidaritással próbált felülemelkedni a háború korszakának mindennapi kegyetlen valóságán. Olvasva az egykori boglarczykok visszaemlékezéseit és beszámolóit, úgy érezhetjük, hogy általuk, tanáraik és pártfogóik által megvalósított „emberség forradalom” eredményes volt, s ennek köszönhetően sikerült a pokol helyett egy falat mennyországot teremteni és megélniük itt, a magyar tenger partján, 1939-1944 között. Az ő történetük nemcsak a nosztalgikus visszaemlékezésre ad alkalmat, hanem követésre méltó példát is jelenthet számunkra az előttünk álló idők kihívásai közepette. A kötet szer-

kesztőjét és munkatársi körét dicsérik a krónikához csatolt kiegészítő dokumentumok, a névjegyzék és a közelmúltban készült fotómelléklet is.

És a végére egy személyes köszönet a könyv kiadását támogató és megvalósító munka közösségnek, illetve motorjának, Szentes Lászlónak. Ők bebizonyították, hogy lelkes és céltudatos alkotómunkával, példás összefogással Budapesten kívül is lehet olyan maradandó értéket létrehozni, melyre oly nagy szüksége van a napjainkban több oldalról is ostromolt magyar-lengyel barátságnak.

Molnár Imre



ember figyelmét, ha pedig beleolvas a napló soraiba, akkor az a pátosz- és érzelemmentes stílus ragadja magával, melynek köszönhetően percek alatt nem külső szemlélővé, hanem szinte belső résztvevővé válik az eseményeknek és körülményeknek.

Bár a krónikának több (ismeretlen) szerzője van, az eredetileg kézzel írt szövegek egységes stílusából arra lehet következtetni, hogy az egyértelműen az adott történelmi körülmények megörökítésének és a jövő részére való átruházásának céljával készült.

Arcok, nevek, események követik egymást a krónika lapjain, s belőlük összeáll az a történelem, amely

Dzień Polsko-Węgierskiej Przyjaźni w Balatonboglár

30 sierpnia 2025 r., w kościele rzymsko-katolickim w Balatonboglár mszą świętą rozpoczął się Dzień Polsko-Węgierskiej Przyjaźni. W programie przewidziano między innymi uroczystość składania wieńców przy pomniku Pála Telekiewicza w krypcie ks. Béli Varga, a także spotkanie wspomnieniowe z udziałem historyków, które miało miejsce w Domu Kultury im. Béli Varga nazywanym Domem Polsko-Węgierskiej Przyjaźni. To tam od 1940 roku mieściło się jedyne oficjalnie działające w wojennej Europie polskie gimnazjum, które oficjalnie nazywało się Obozem dla Polskich Uchodźców Cywilnych i było najprawdziwszym azylem dla przybyłej na Węgry polskiej młodzieży. Organizatorem Dnia było Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Węgierskiej w Balatonboglár.

GP/fot. arch. B.Pál



Spotkanie o historycznej Godzinie „W”



1 sierpnia 2025 roku, w Narodowym Dniu Pamięci Powstania Warszawskiego, o historycznej Godzinie „W”, na cmentarzu wojennym Wspólnoty Brytyjskiej w Solymár pod Budapesztem przedstawiciele polskiej dyplomacji oraz miejscowej Polonii uczcili 81. rocznicę wybuchu powstania warszawskiego. W Solymár znajdują się groby 37 polskich lotników, którzy polegli na Węgrzech w czasie lotów z zaopatrzeniem dla walczących powstańców warszawskich. Samoloty brytyjskich Królewskich Sił Powietrznych (Royal Air Force), startujące z włoskiego Brindisi, które pilotowali, zostały zestrzelone nad Węgrami przez tutejszą obronę przeciwlotniczą.

„Gromadzimy się dla uczczenia pamięci tych, którzy ponieśli najwyższą ofiarę w walce o niepodległą Polskę” – tymi słowami rozpoczął swoje wystąpienie chargé d'affaires Jacek Śladowski, który następnie powiedział:

„W tym momencie, kiedy my tutaj stoimy, w Warszawie zatrzymuje się ruch uliczny, przechodnie przystają w zadumie, a w całym mieście rozlega się dźwięk syren. To dobrze, że możemy tutaj, na węgierskiej ziemi, być częścią tych obchodów i tej pamięci. Spoczywający tu lotnicy zginęli niosąc pomoc powstaniu warszawskiemu, patriotycznemu zrywowi młodych Polaków uciekniętych prawie pięć lat temu, w czasie okupacji hitlerowskiej. Powstanie zakończyło się klęską, 200 tysiącami ofiar śmiertelnych i zniszczeniem miasta, ale na zawsze pozostawiło kapitał patriotyzmu i poświęcenia, z którego czerpie już kolejne pokolenie naszych rodaków. Patrząc na te groby widzimy bardzo młodych ludzi, młodych lotników, których życie mogłoby trwać jeszcze przez dziesięciolecia, przynosząc im szczęście i satysfakcję osobistą, ale będąc także ważnym wkładem w polską wspólnotę. Tak się nie stało, złożyli najwyższą ofiarę. Spoczywają teraz tutaj, na węgierskiej zie-

mi, wraz towarzyszącymi im z armii alianckich. Dziękujemy naszym węgierskim przyjaciołom za dbałość o to miejsce i za pamięć o naszych bohaterach. Wierzymy, że tak tragiczne żniwo będzie nas nieustannie skłaniać do refleksji, jak uniknąć powtórzenia się kiedykolwiek podobnych wydarzeń. Niestety czasy mamy niespokojne i młodzi ludzie ponownie zmuszeni są oddawać życie w konfliktach zbrojnych. (...) Dlatego, ciesząc się pokojem i współpracą w naszej części świata, w Unii Europejskiej, nie zapominajmy jak wysoka może być cena za agresywną, konfrontacyjną i nienawistną politykę, opartą na podziałach, konfliktach i szowinizmie. Chcę raz jeszcze podziękować wszystkim zgromadzonym, którzy stawili się tutaj o ściśle wyznaczonej, symbolicznej dla nas godzinie, aby pamięć o bohaterskich ofiarach nie została nigdy zapomniana. Cześć ich pamięci!” Tak zakończył swoje wystąpienie J. Śladowski.

Przy krzyżu pamięci w centralnej części cmentarza wieniec z biało-czerwonych kwiatów w imieniu Ambasady RP na Węgrzech złożyli: chargé d'affaires Jacek Śladowski i kierownik Wydziału Konsularnego i Polonii Marcin Bobiński oraz dyrektor Instytutu Polskiego w Budapeszcie Jarosław Bajaczek. Kwiaty złożyła przewodnicząca Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech Maria Felföldi, przedstawiciele organizacji polonijnych: prezes organizatora wydarzenia – Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema na Węgrzech Mária

Dávid, wiceprezes Stowarzyszenia Katolików Polskich pw. św. Wojciecha Monika Molnárné Sagun, dyrektor Polskiego Domu Kultury na Węgrzech, a także delegacja Stowarzyszenia Węgierskich Absolwentów Polskiego WAT-u. Obok Polonii z Budapesztu obecna była delegacja z Székesfehérváru.

Podczas uroczystości prezes PSK im. J. Bema Mária Dávid przypomniała, że pośród członków stowarzyszenia Bema jeszcze kilka lat temu byli uczestnicy powstania warszawskiego, którzy wciąż pozostają inspiracją tego jak kochać ojczyznę: śp. Janina Köszeghy (z domu Janina Mikoleit), śp. Ryszard Matynkowski,



śp. Stanisław Gwizdalewicz i śp. Zbigniew Czarnocki. Odmówiono modlitwę. Cmentarz spowity biało-czerwone kwiaty, które oprócz krzyża znajdującego się w centralnym punkcie kwatery położono na 37 grobach Polaków. Wartę honorową zaciągnęła Grupa Rekonstrukcji Historycznej Legionu Wysockiego na Węgrzech, która o Godzinie „W” dźwiękiem syreny przypomniała wybuch powstania warszawskiego, a po niej zebrani minutą ciszy uczcili pamięć ofiar poległych w powstaniu warszawskim.

Tradycja zbierania się budapeszteńskiej Polonii w dniu 1 sierpnia na cmentarzu w Solymár została zapoczątkowana przez PSK im. J. Bema i ówczesnego konsula RP na Węgrzech przed 21 laty i jest dowodem hołdu wobec wszystkim powstańcom i mieszkańcom Warszawy, którzy zginęli podczas powstania.

GP/b, fot. B. Pál



„ENIGMA” – az üzenetek titkosítására és visszafejtésére szolgáló német berendezés

Karol Biernacki főlevéltárossal, Lengyelország szegedi tiszteletbeli konzuljával, a Magyar Nemzeti Levéltár Csongrád-Csanád Vármegyei igazgatójával, a Wacław Felczak Alapítvány elnökével beszélgettünk

Az idén 80 éve, hogy véget ért a II. világháború. Hogy most nem a 77-dik, vagy 78-dik évfordulót ünnepelhetik világszerte, abban történészek szerint alaposan közrejátszott az Enigma kódrendszerének feltörése. Belegondolni is rossz, hogy a viláégés még további 2-3 év alatt mennyi emberi életet olthatott volna ki. S amiről talán nem elegend tudnak, a kódrendszer feltörésének úttörői lengyel matematikusok voltak. Biernacki konzul úr, a téma alapos ismerője, az elmúlt években konferenciákat és előadásokat szervezett, hogy a magyarországi érdeklődők is bővebb ismereteket szerezhessenek erről, a II. világháború kimenetelét befolyásoló rendszerről.

– Ha valaki meghallja ezt a kifejezést, hogy Enigma, Konzul Úr szerint mire gondolhat?

– Talán egy néhány évvel ezelőtt népszerű popegyüttesre. De komolyra fordítva, ha egy átlagosan művelt lengyel ember meghallja ezt a szót, bizonyára arra gondol, hogy az Enigma egy kódoló gép, amit a németek találtak fel az I. világháború végén, majd a '20-as évek elején tökéletesítették, s ez az a gép, melynek rendszerét kiváló lengyel matematikusok fejtették meg. Köztudomású, hogy a németek teljesen meg voltak győződve arról, hogy ezt a gépet lehetetlenség feltörni. Gyermekekoromban, a '70-es években láttam egy lengyel filmet az Enigmáról. Nagyon hűen bemutatta a történetét, s hogy kinek milyen érdeme volt a megfejtésében.

– Én itt, Magyarországon eddig csak olyan játékfilmeket láttam az Enigmáról, amikből nem jutott tudomásomra, hogy lengyel megfejtői lennének. Csak nemrégiben, egy tv-csatornán játszottak le egy dokumentumfilmet, amiben megnevezték a megfejtő lengyel matematikusokat is. Éppen azért kerestem meg Önt, hogy világos legyen a lengyelek elsőbbsége ezen a téren.

– A lengyel után, pontosan tíz évvel ezelőtt láttam egy játékfilmet, egy hollywoodi produkciót az Enigmáról. Lengyelként azonnal – hétköznapi nyelven szólva – „felment a pumpám”, és azt mondtam, hogy ezt nem! Annyi hazugságot, annyi badarságot összehordtak abban a filmben, hogy az egyszerűen felháborító volt. Világos, hogy játékfilmről van szó, de a témájára való tekintettel elvárható lett volna, hogy megalkotói minimális történelmi hitelességre törekedjenek, hogy az átlag néző számára is érthető legyen, hogy a film története nem fikció, hanem ezen igenis emberek millióinak élete múltott.

Tudtam, hogy Varsóban, a Technika Múzeumában van az Enigmából egy példány. Nem tudtam, hogy melyik változata, a kereskedelmi vagy a katonai – mert több fajtája volt. Eredetileg a kereskedelembe használták üzenetek titkosításához, majd a katonaság is „rácsapott”, és tovább fejlesztette a saját igényei szerint.

A feleségem és egy kolléganóm társaságában Varsóba utaztam, hogy felkeressem a múzeumot. Meglepődtek, mit keres itt egy lengyel Magyarországról, a szegedi tiszteletbeli konzul, aki ráadásul el akarja kérni azt a gépet, ami nem is működik, mert hiányzott belőle egy pár lámpa. Finoman utaltam arra, hogy mégis egy technikai múzeumban vagyunk, hátha sikerül működésre bírni a gépet. Pillanatnyi kétely után a varsói szakemberek ígéretet tettek, hogy rövid időn belül életre keltik az Enigmát. Le a kalappal előttük, mert tartották a szavukat. Legyártatták a világítótesteket, áthidalták az áramköröket, működőképessé tették a berendezést.

Megbeszéltük a Magyarországra szállítás feltételeit, hiszen arra még nem volt példa, hogy ezt az egyedülálló műkincsét külföldre vigyék. A Szegedi Egyetem Bolyai Intézetét kerestem meg a bemutató ötletével, ahol a tanár urak szeme felcsillant az Enigma hallatán – ők tudták, hogy mi az. Eljöttek a lengyel szakemberek a géppel Szegedre, és a „Kutatók Éjszakaijára” meghirdettük az Enigma bemutatását. Ha kétszáz ember nem jött el, akkor egy sem – ez volt az egyik legsikeresebb lengyel rendezvény Szegeden – mármint, amit nekem volt szerencsém megszervezni, természetesen sokak segítségével. Lengyel barátaink kiválóan fel voltak készülve, nagyszerű előadást tartottak angol nyelven az Enigmáról, és el is indították a gépet. A Szeged szót kódolták be, amit sikerült dekódolni. Előtte egy pár sajtócikk is megjelent az eseményről, a hallgatóság így már tudhatta, hogy mire számíthat.

Összefoglalva az volt a célunk, hogy tudassuk, hogy lengyel matematikai elmék készítették elő az Enigma megfejtését. A briteknek ezek után könnyű dolguk volt.

– Megemlítené a matematikusok nevét?

– Henryk Zygański, Marian Rejewski és Jerzy Różycki matematikusok, a Poznań-i Egyetem munkatársai. Leegyszerűsítve a megfejtés történetét: a lengyel hírszerzés a '30-as évek elején Németországban megszerezte az Enigma egy példányát. A lengyel kormány a Varsó melletti Pyry-ben titkos földalatti laboratóriumot épített, ahol a matematikusok, kriptológusok, hírszerzők együtt dolgoztak a feltörésén. Meg kell jegyezni, hogy a francia hírszerzés bizonyos információkat átadott a lengyeleknek, amiket fel tudtak használni. Ha jól emlékszem, 1932. december 31-én, szilveszter napján elérték a célt, megfejtették az első német üzeneteket.

Itt most nincs lehetőség részletezni, de a lényeg az, hogy 1939 nyarán, amikor már érezhető volt, hogy ki fog törni a háború, a lengyelek meghívták a francia és a brit hírszerzés vezetőit a már említett titkos központba, a „lengyel Bletchley Parkba”, ahol tájékoztatást adtak arról, hogy már tudják követni és értelmezni a német üzeneteket, de nem tudnak lépést tartani



a németekkel, mert folyamatosan változtattak a kódoláson. Időigényes volt újra és újra feltörni a kódokat. Beszámolómban olvastam, hogy a brit hírszerzés vezetőjén segíteni kellett, ugyanis rosszul lett, majdnem gutaütést kapott a dühből, amiért ebben nem ők voltak az elsők.

A háború kitörése után Franciaországba evakuálták a berendezést, az eredményeket és a szakembereket is. Franciaország eleste előtt az Enigma-projektet átmementették Angliába, a Bletchley Parkba, ahol már több ezer ember nyugodt körülmények között dolgozhatott a megoldáson. A Pyry-ben lévő laboratóriumot a lengyelek aláaknázták és felrobbantották.

– A három lengyel matematikus is a felszereléssel együtt mehetett?

– Nem, ők kalandos úton, Románián keresztül szereztek volna Angliába jutni, miközben a németek hajtóvadászatot indítottak ellenük. Az a hajó, amelyen Różycki menekült, titokzatos módon Gibraltárnál elsüllyedt, ő életét vesztette. A másik két matematikus eljutott Angliába, ott is maradtak és ott vállaltak munkát. Hihetetlen, de egyikőjüknek, aki matematikát tanított, még egy különbözeti vizsgát is le kellett tennie.

Fontos hangsúlyoznom azt a tényt, ami az egész történet lényege, és amit nem lengyel, hanem angol-szász történészek állítanak, hogy a gép rendszerének megfejtése legalább 2–3 évvel lerövidítette a háborút, így – ugyan nem tudom, hogy milyen módszerrel számították ki – körülbelül 30 millió ember életét mentették meg.

– Mi készítette Önt arra, hogy foglalkozzon az Enigma történetével, azon a nem-korrekt filmen túl, amit már említett?

– Mindenekelőtt az, hogy nagyon hosszú időn keresztül egyszerűen nem adták meg a becsületet, a történelmi elégtételt a zseniális lengyel matematikusoknak és a hazámnak azért, amit a második világháborúban tettek. Tudjuk és elismerjük, hogy az angol Alan Turing milyen érdemeket szerzett az Enigmával kapcsolatban, de ha a lengyelek ezt nem alapozzák meg, akkor lehet, hogy Churchill fultoni beszéde nem 1946-ban, hanem 1950-ben hangzott volna el. Arról nem is beszélve, hogy a világnak tudnia kell erről a lengyel teljesítményről. Továbbá ez egy „poloni-

kum”, amire minden lengyelnek büszkének kell lennie. És végül, de nem utolsósorban, csak a „rendszeráltás” után tudta meg a világ, hogy az Enigma feltörésének mi a valós története. A vasfüggöny csendre intett, mert hát Nyugaton nem szívesen hangoztatták az ellenséges fél érdemeit. El kell mondani, hogy ugyan némi nyomásra, de a brit trónörökös a '90-es években visszahozta Lengyelországba az Enigma eredeti példányát, amit a lengyelek juttattak el anno Angliába. Szerintem az eseménynek sajnos nem volt kellő publicitása.

– Úgy tudom, hogy az Enigmát Budapesten is bemutatták...

– Igen, miután megalakult a Wacław Felczak Alapítvány – sokan tudhatják, hogy mivel foglalkozunk –, azt javasoltam, hogy mutassuk be a gépet Budapesten is. Menjen híre, hogy ilyen téren is fontos dolgot tettek a lengyelek. Így 2018-ban a Magyar Tudományos Akadémián tartottunk egy estét az Enigmáról. Mivel 2018 elején Dermot Turing, Alan Turing unokaöccse megjelentetett egy könyvet „X, Y és Z...”

címmel, amiben nagyon korrekt módon leírta, hogy kinek mi az érdeme a kódfejtésben, ezért meghívtuk a szerzőt is, aki tartott egy kis előadást. Nem sokan jöttek el, pedig tömegekre számítottam. De volt még egy előadás a Műszaki Egyetemen, azon viszont már az érdeklődők tömege jelent meg.

Gyakran van olyan érzésem, hogy nem megfelelő módon propagáljuk a kultúránkat, a vívmányainkat. Más nemzetek sokkal ügyesebbek ezen a területen. Az a véleményem, hogy nagyon sokat kellene tanulnunk még mindig, rengeteg tévhitet kellene szétoszlatnunk, és egyszerűen átadnunk az utánunk következőknek ezt a sok történelmi kincset. A legfontosabb mégis az, hogy arra kell nevelnünk a fiataljainkat, hogy merjenek büszkének lenni a hazájukra, a kultúrájukra, a nyelvükre, egyszerűen az identitásukra.

Sárközi Edit, Fotó: LE Szeged

Budapeszteni emlékek o Poznańskim Czerwcu 1956 roku

Poznański Czerwiec 1956 roku był strajkiem generalnym, rozpoczętym w zakładach w Poznaniu, będącym wyrazem niechęci społeczeństwa wobec władz państwowych, które wycofały się z porozumień. Walki przekształciły się w starcia zbrojne. Władze komunistyczne do ich stłumienia użyły wojska i milicji. W konsekwencji śmierć poniosło co najmniej 79 osób, rannych było ponad 600. Ludzie, którzy wyszli na ulice Poznania, początkowo żądali chleba, ale chwilę później zradikalizowali się, uważając, że w całym kraju wybuchły zamieszki. Powtarzali, że w Polsce rozpoczęło się powstanie narodowe, bo bardzo chcieli wierzyć, że nie są sami. Wydarzenia Poznańskiego Czerwca w 1956 roku rozpały nadzieję na wolność i godziwe warunki życia również wśród mieszkańców Budapesztu, którzy swoją rewolucję przeciw sowieckiemu okupantowi rozpoczęli kilka miesięcy później, dokładnie 23 października. Tutejsza Polonia, jej Przyjaciele Węgrzy i polska dyplomacja dbają o pamięć o historycznym 1956 roku.



W rocznicę Poznańskiego Czerwca chargé d'affaires a.i. Jacek Śladewski i konsul Marcin Bobiński złożyli w Budapeszcie kwiaty pod tablicami Romka Strzałkowskiego – najmłodszej – i Wiesława Kuźnickiego – pierwszej ofiary wydarzeń z 28 czerwca 1956 roku.

W Budapeszcie jest kilka symbolicznych miejsc związanych z polską pamięcią 1956 roku. Jedno z nich znajduje się przy kościele polskim, gdzie 29 czerwca 2025 r. po mszy świętej dopołudniowej odbyła się uroczystość składania wieńców, w której obok wiernych z naszej polskiej parafii uczestniczyli członkowie kőbányiskiego Związku 56 roku. W imieniu Ambasady RP na Węgrzech wieniec złożył kierownik Wydziału Konsularnego i Polonii Marcin Bobiński. Reprezentowane były: Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech, SNP X i XIX dzielnicy, Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha, Polsko-Węgierskie Stowarzyszenie im. Rodziny Korompayów i Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. Józefa Bema. Okolicznościową modlitwę wygłosił proboszcz Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech ks. Krzysztof Grzelak SChr., a obok wiernych z naszej wspólnoty parafialnej obecni byli polscy pielgrzymi z Wrześni. Uroczystości towarzyszyła Miejska Orkiestra Dęta „Andropol” z Andrychowa.



Miejsce to ma 9-letnią historię – 26 czerwca 2016 r. obok wejścia do kościoła polskiego odsłonięto kopijnik upamiętniający 60. rocznicę wybuchu powstania w Poznaniu i na Węgrzech. Autorem kopijnika jest Sándor Nagy, a inicjatorem jego powstania węgierski samorząd na Kőbánya przy wsparciu Związku 56 roku. Na tablicy umieszczonej przy kopijniku widnieje dwujęzyczny napis: „1956-2016. na upamiętnienie 60. rocznicy wydarzeń Poznańskiego Czerwca, 56”. Organizatorzy spotkania to Związek 56 roku na Kőbánya i Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha.

inf. GP, fot. Ambasada RP i B.Pál

Danuta Wałęsa álmai és titkai

2011-ben jelent meg Danuta Wałęsa önéletrajzi írása a Marzenia i tajemnice (Vágyak és titkok) címmel. A könyv nagy siker aratott, és szinte azonnal elkapkodták.

W roku 2011 ukazała się książka autobiograficzna Danuty Wałęsy pt. „Marzenia i tajemnice”. Odniosła wielki sukces i prawie natychmiast zniknęła z półek księgarń.

A szerkesztésben, gondozásban Piotr Adamowicz újságíró, egykori Szolidaritás-tag vállalt tevékeny szerepet. A könyv egy őszinte, bátor nő vallomása, egyben történelmi dokumentum is, hiszen hitelesen mutatja be a '70-es, '80-as majd később a '90-es évek Lengyelországát. Azt a nagyszerű ideát, amit az épen negyvenöt éve megalakult Solidarność (Szolidaritás Független Szakszervezet) képviselt. A szervezet megalakulása, tevékenysége nagy hatást gyakorolt a környező országok szabadságvágyó polgáira. Bár a hatalom különböző eszközökkel próbálta elfojtani a szabad véleménynyilvánítás jogát, a palackból kiengedett szellemet már nem lehetett visszagyömöszölni. A szocializmus addig áthatolhatatlannak hitt pajzsán rés támadt, és már nem lehetett visszafordítani az idevezető eseményeket. A népvészér, majd a későbbi köztársasági elnök, Lech Wałęsa felesége – egy határozott nő, egy nyolcgyermekes családjánya – szemszögéből élhetjük át a sorsfordító lengyel eseményeket. Az élet sohasem csak fekete és fehér eseményekből tevődik össze; néha egy másodperc töredéke is meghatározhat egy életet.

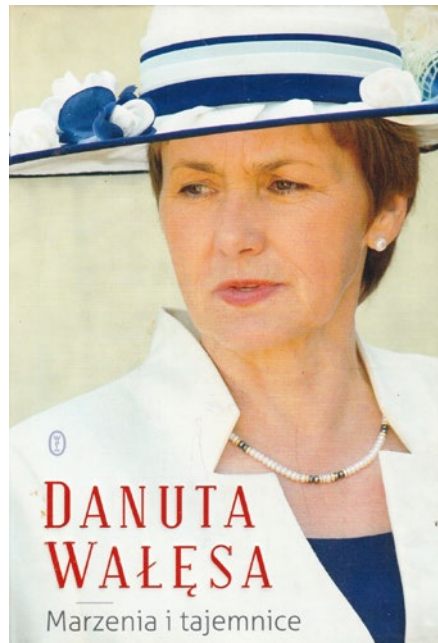
„Az emberi életet egy fához lehetne hasonlítani, melynek gyökerei, ágai és levelei vannak. (...) Ott, a szülőfalumban, a magocská csírázni kezdett, de nem talált megfelelő földet. A kicsi növényke első gyökerét és első levélkéjét Gdańskban eresztette. Idővel az én növényem fává változott, és új gyökerei, ágai, levelei nőttek. Amikor a virágüzletben dolgoztam, betért oda egy fiatalember. Csak a pénzét akarta felváltani. Később újra eljött... És 1969-ben összeházasodtunk. Egy év múlva megszületett első gyermekünk – Bogdan. Később megszülettek a többiek is. A fa gyökeret eresztett Siedce-ben, Stogiban, a Zapan a Piloty-nál. Végül a fa kieresztette az utolsó gyökerét a Polankin. Legelőször itt éreztem meg, hogy ez az én helyem a földön.”^[1]

A fa növekedésének különféle fázisaiban rendkívüli, olykor tragikus események történtek. 1970 decemberében a Lenin Hajógyárban sztrájk kezdődött. A milícia és a hadsereg fegyvert fogott a tüntető munkások ellen, sebesültek és halottak maradtak a támadás után. Ennek mementója a hatalmas kőkeresztet ábrázoló emlékmű, amit, paradox módon, óriási társadalmi nyomás hatására, éppen a kommunista hatalom emelt az áldozatoknak.

Majd elkövetkezett 1980.

„Ennyi év után azt mondanám, hogy '80 Augusztusa egészen egyszerűen gyönyörű volt. Azt, hogy augusztus 14-én valami történni fog, egyáltalán nem gondoltam. Sajnos, a férjem nem figyelmeztetett arra, hogy a hajógyárban sztrájkot terveznek. Mindegyik úgy magyarázta, hogy nem akarja, hogy féljek.

(...) Hétfőn voltam először a hajógyárban. Átmentem a virágokkal díszített főkapun. Nem emlékszem arra, hogy jelentkeztem-e a sztrájkörsnél, vagy csak bementem a gépkocsivezetővel. Odavezettek a férjemhez. Azt hiszem, az ebédlőbe. Nem emlékszem, hogyan üdvözölt. Arra emlékszem, hogy egész idő alatt mindannyian vitakoztak. Minden hajógyári látogatásomból ezekre a véget nem érő vitákra emlékszem. Azt mondtam a férjemnek, hogy a gyerekekkel minden rendben.



A következő, keddi látogatáskor félni kezdtem. Veszekedésre érkeztem. Asztrájk kezdete óta a sztrájkolók először kezdtek veszekedni. A Hajójavító a Gdański Hajógyárral. A legkör rendkívül feszült volt. Ezen kívül valaki olyan információt szivárogtatott ki, hogy bejön az orosz hadsereg, és a milícia deszantosai közelednek a Gdański Hajógyárhoz. Rémülten mentem haza. Krysia elbúcsúzott és hazament. Egyedül maradtam a gyerekekkel. Gondolkoztam és hatalmába kerítettem a félelem. Ezen az éjszakán nem aludtam. (...) Furcsa nép vagyunk. Társadalomként nem vagyunk képesek arra, hogy megvédjük a történelemben megérdemelt elfoglalt helyünket. Nem alakult meg a bölcseknek egy olyan csoportja, mely keményen azt mondta volna: »Mi, a lengyelek vagyunk az a nép, amely elért valamit.« Éveken keresztül csak veszekedtünk arról, kinek milyen érdemei voltak, és kis helyi háborúkat vívtunk egymással. (...) Fáj nekem, hogy Európában és a világon jobban emlékeznek a berlini fal lebontására, mint a lengyel Augusztusra. De ezért mi vagyunk a hibásak. Csak és kizárólag. Ez a véleményem. Talán ez sokaknak nem tetszik, de nem kívánom az erre vonatkozó véleményemet megváltoztatni.”^[2]

Végül 1980 augusztusában, a Gdański Lenin Hajógyárban megalakult a Szolidaritás (Solidarność) lengyel szakszervezeti egyesület, teljes és pontos nevén a „Szolidaritás” Független Önkormányzó Szakszervezet, (Niezależny Samorządny Związek Zawodowy

„Solidarność”). A Szolidaritás első vezetője Lech Wałęsa volt. A rendkívüli mozgalom a társadalom különböző rétegeit egyesítve szállt szembe a hatalommal, amelynek félelme azt eredményezte, hogy 1981 decemberében bevezették a hadiállapotot.

„December 12-én este semmit sem éreztem. És lehet, hogy van, aki nem hiszi el nekem, de a hadiállapot bevezetése nem tett rám mély benyomást. Igen, tudom, hogy a lengyelek többsége drámaként élte meg. Hatalmas drámaként. De az én perspektívám más volt. Én úgy gondolom, hogy az életben mindenért fizetni kell. Ugyanakkor az életet tanulni kell, keményen a földön kell járni és harcolni. Bár természetesen nehéz volt, olykor nagyon nehéz. Ezen az éjszakán nem ért el hozzám mindaz, ami valójában történt. Eljöttek hozzánk, elvitték a férjemet valami ismeretlen helyre. Ez van. Korábban nem egyszer elvitték.”^[3]

A hadiállapot nehéz időszaka, a családfő internálása mégsem törték meg Danuta Wałęsát, sőt inkább megerősítették. Az egyre sokasodó nehézségeken mély, őszinte hite segítette át. Mindebben nagy szerepet játszott II. János Pál pápa, akihez a család és Danuta különös módon kötődött.

„A kommunizmus nehéz időszakában a Szent- atya a lengyelek nagyon fontos alakjává vált. A képe a Częstochowai Szűzanya képe mellett függött az akkor még Lenin nevét viselő Gdański Hajógyár 2. kapuján, az emlékező augusztusi sztrájkok idején. Ez az összeállítás: a Lenin Hajógyár, a Szűzanya és a Szent- atya... – kicsoda szimbólummal bírtak.”^[4]

1983-ban Lech Wałęsa megkapta a Nobel-békedíjat. Az oslói ünnepélyes átadóra Danuta Wałęsa és első gyermekük, Bogdan megy el. Wałęsa attól fél, hogy a lengyel hatóságok kiengedik Lengyelországból, de vissza már nem térhet.

„Szerintem a férjemnek egy évvel korábban, 1982-ben kellett volna a Nobel-díjat megkapnia. (...) Természetesen 1983 októberében nagyon örültem. Hogyan is lehetett volna másként. De az 1982-ben elnyert Nobel-díj volt az én legnagyobb vágyam. Amikor a férjem internálva volt. A nemzeten akkor olyan erőtlenség lett úrrá, olyan szomorúság és depresszió. Úgy gondoltam, ha a férjem 1982-ben kapta volna meg ezt a díjat, a nemzet újjáéledt volna. Csalódott voltam.”^[5]

Végül 1989-ben megtörténik a rendszerváltozás. Európa keleti része felszabadul a kommunista rezsim alól. A szabad választásokat követően 1990-ben Lech Wałęsát köztársasági elnökké választják, Danuta pedig first lady lesz.

Danuta Wałęsa könyvéből 2012-ben Krystyna Jan-da írt darabot, és az főszereplésével egy nagyszerű, hatalmas sikerű előadás született Janusz Zaorski rendezésében.

2025. szeptember 24-én az Óbudai Társaskörben mutatják be először Magyarországon a Danuta W. című monodrámát Ráckevei Anna főszereplésével és Árkosi Árpád rendezésében.

Trojan Tünde

Az 1., 2., 3., 4., 5. sz. idézetek Danuta Wałęsa „Marzenia i tajemnice” („Vágyak és titkok”) című könyvéből származnak – fordította Trojan Tünde.

Pożegnania

21 lipca 2025 r. w Ambasadzie RP w Budapeszcie odbyło się pożegnanie kończących swoją misję: **ambasadora Sebastiana Kęcieka oraz attaché obrony pułkownika Sławomira Mnitowskiego**. Społeczność polonijna i personel ambasady podziękowali obu dyplomatom za doskonałą współpracę i wspólnie spędzone w Budapeszcie lata.

Uroczystość uświetniła swoim występem fortepianowym pani Izabela Darska-Havasiné.

20 lipca w kościele polskim w Budapeszcie pw. Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki Wiernych podczas mszy świętej dopołudniowej wierni pożegnali **pana Sebastiana Kęcieka wraz z Rodziną**, którzy od wielu lat byli członkami tutejszej wspólnoty parafialnej.

Inf. wł. np. źródła: <https://www.facebook.com/lengyelnagykovetseg>
fot. B.Pál



Polskie legitymacje szkolne dla uczniów i nauczycieli

Od ponad ośmiu lat polskie prawo umożliwia wydawanie uczniom i nauczycielom szkół polonijnych legitymacji, które umożliwiają im otrzymanie zniżek podczas pobytu w Polsce.

Legitymacja ucznia uprawnia do 37%, a nauczyciela do 33% zniżki przy zakupie biletu kolejowego w Polsce. Oba dokumenty uprawniają także do zakupu ulgowych biletów wstępu do muzeów i parków narodowych.

Na Węgrzech takie legitymacje mogą otrzymać uczniowie i pedagodzy Ogólnokrajowej Uzupełniającej Polskiej Szkoły i Przedszkola na Węgrzech. Według przepisów legitymację ucznia może otrzymać każdy uczeń do ukończenia 18. roku życia, który uczy się języka polskiego, historii, geografii, kultury polskiej lub innych przedmiotów nauczanych w języku polskim.

Legitymacje wydawane są i przedłużane na kolejne lata bezpłatnie, robi to konsul RP w Budapeszcie. Rodzice ucznia, którzy chcieliby taką legitymację dla dziecka otrzymać, składają wniosek za pośrednictwem szkoły lub osobiście w konsulacie. W tym drugim przypadku konieczne jest poświadczenie przez szkołę, że dziecko do niej uczęszcza.



Legitymacje są wydawane na dany rok szkolny i zachowują ważność do 30 września kolejnego roku szkolnego. Jeśli dziecko nadal uczy się w polskiej szkole, konsul przedłuża ważność dokumentu na kolejny rok.

Legitymacje ucznia i nauczyciela szkoły polonijnej nie zawierają zdjęć, dlatego ważne są tylko z dowodem tożsamości, np. paszportem czy dowodem osobistym. Co ważne, przepisy nie wymagają, by był to polski dowód tożsamości, więc w przypadku jego braku można wylegitymować się np. węgierskim.

W ostatnich latach zainteresowanie polonijnymi legitymacjami szkolnymi nie było duże. Liczymy, że to się zmieni, bo procedura jest prosta, stosunkowo szybka i dająca wymierne korzyści. Zachęcamy do wyrabiania dokumentów i korzystania ze zniżek podczas podróży do Polski.

Formularze wniosków o legitymacje można znaleźć na stronie internetowej Ambasady RP w Budapeszcie (<http://gov.pl/wegry>), w sekcji „Informacje konsularne”, na podstronie „Legitymacje szkolne”.

Wydział Konsularny i Polonii Ambasady RP w Budapeszcie

Deficyty uwagi

– czyli o tym, jak trudno jest być tu i teraz

„Świat nie kończy się hukiem, lecz skomleniem”

– pisał T.S. Eliot.

Gdyby żył dziś być może dodałby: „i dźwiękiem powiadomień wiadomości push”. Żyjemy w epoce fragmentacji uwagi, czasu i relacji. Jednym z nazwanych i coraz częściej diagnozowanych przejawów tej fragmentacji jest ADHD, zespół nadpobudliwości psychoruchowej z deficytem uwagi. Ale czym właściwie jest to ADHD? Chorobą? Zaburzeniem? Etykietą cywilizacyjną? A może lustrem, w którym przegląda się nasze społeczeństwo? Ale najważniejszym chyba pytaniem jest: jak się ustosunkować do osoby z zespołem ADHD? Na pewno trzeba ją zrozumieć (czyli najpierw rozpoznać jej rzeczywiste problemy), a potem w miarę sił i możliwości jej pomóc. A że żyjemy w relacjach typu „nadawca-odbiorca”, warto pamiętać, że w problematycznych relacjach przeważnie cierpią wszyscy; bodźce „zaburzonego nadawcy” niczym chaotyczne i nieuporządkowane emocje falami uderzają w odbiorcę szukającego sedna, sensu i motywacji komunikatu.

ADHD – kiedyś i dziś

Zanim powstała nazwa, było doświadczenie. Opisy osób niecierpliwych, impulsywnych, wiecznie roztargnionych znajdziemy już w dawnych źródłach. W 1798 roku szkocki lekarz Alexander Crichton wspominał o „zaburzeniu uwagi” jako o stanie uniemożliwiającym koncentrację na przedmiocie rozważań. W XIX wieku dominowało jednak moralizatorskie podejście – niespokojne dziecko to złe wychowane dziecko.

Dopiero XX wiek przyniósł zmianę optyki z moralnej na medyczną. W latach 50. ADHD traktowano jako problem neurologiczny, potem behawioralny, w końcu psychiatryczny. W DSM (Diagnostycznym i Statystycznym Podręczniku Zaburzeń Psychiczych) zespół ten pojawił się oficjalnie dopiero w 1980 roku. Początkowo diagnozowany głównie u dzieci – chłopców, którzy przeszkadzali



Otto Dix – Gracze w skata – 1920

na lekcjach – dziś coraz częściej rozpoznawany jest u dorosłych, także u kobiet, gdzie objawy bywają mniej spektakularne, lecz nie mniej uciążliwe.

Nie jest to zjawisko marginalne. Szacuje się, że ADHD występuje u 2–5% dorosłych. Ale pytanie nie brzmi już tylko: *kto* ma ADHD, lecz także: *czym* ono właściwie jest.



Choroba, zaburzenie, czy echo cywilizacji?

ADHD ma swoje biologiczne fundamenty. Badania genetyczne potwierdzają istotną dziedziczność – jeśli jedno z rodziców ma

ADHD, prawdopodobieństwo wystąpienia u dziecka znacząco rośnie. Obserwuje się też różnice w funkcjonowaniu mózgu: zmienioną aktywność pól czołowych, zaburzenia w przekazywaniu dopaminy i noradrenaliny – neuroprzekazników odpowiedzialnych m.in. za motywację i uwagę.

Ale ADHD to także konstrukt społeczny – w sensie, że jego granice, rozpoznanie i znaczenie zależą od kontekstu kulturowego. Czy osoba, która nie potrafi siedzieć spokojnie przez 45 minut rzeczywiście jest „chora”? A może po prostu nie pasuje do szkoły zaprojektowanej według XIX-wiecznych pruskich wzorców?

Psychiatra Allen Frances, redaktor wcześniejszych wersji DSM, przestrzegał: „Nie można mylić problemów życiowych z chorobami psychicznymi”. Czy więc ADHD to diagnoza trafna, czy raczej wygodna etykieta, która porządkuje chaos?

Geny, środowisko i próba hipotezy

Przyjrzyjmy się bliżej: geny nie są wyrokiem, lecz podatnością. To środowisko decyduje, które z nich zostaną „włączone” – i w jaki sposób. Dziecko z predyspozycją do rozproszania, wychowywane w świecie nadmiaru

bodźców, pozbawione rytuałów, stałości i relacyjnej obecności, może rozwinąć pełnoobjawowe ADHD. Ale to samo dziecko, otoczone cierpliwością, strukturą i wsparciem, być może wyrośnie po prostu na energicznego marzyciela.

Z drugiej strony świat „produkuje” ADHD: technologia przyspiesza cykle uwagi, media społecznościowe budują nawyki natychmiastowej gratyfikacji. Uwaga staje się towarem, walutą reklamodawców. W takim świecie koncentracja to nie cecha, lecz luksus. Warto też dodać, że ostatnio badania dietetyczne odkryły możliwą zależność między żywnością ultra przetworzoną a nasileniem się lub podtrzymaniem objawów ADHD-podobnych.

Dlatego warto mówić o podejściu holistycznym – takim, które nie przeciwstawia biologii środowisku, lecz rozumie ich wzajemne przenikanie. Psychiatra Gábor Maté, sam zmagający się z ADHD, pisze: *„Nie pytaj, co jest nie tak z dzieckiem. Zapytaj, co się dzieje wokół niego”*. Ta logika odnosi się także do dorosłych.

ADHD i jego sobowtóry (oraz pewien natrętny kuzyn – narcyzm)

Nie każde roztargnienie to ADHD. Nie każdy chaos wewnętrzny ma podłoże neurologiczne. W dobie zaburzeń lękowych, depresji, wypalenia zawodowego i przeciążenia informacyjnego łatwo pomylić objawy, albo – co gorsza – uprościć diagnozę.

Wielu dorosłych z ADHD zmagających się z tzw. współwystępowaniem: mają zaburzenia nastroju, uzależnienia, bezsenność. Inni – błędnie uznani za „leniwych” czy „niezorganizowanych” – przez lata funkcjonowali bez zrozumienia przyczyn swoich trudności. Trzeba zatem zachować ostrożność, nie każde zapominalstwo, impulsywność czy brak skupienia jest objawem tego zespołu. Czasem ADHD może przypominać inne trudności, a czasem... to właśnie inne trudności przebrane za ADHD.

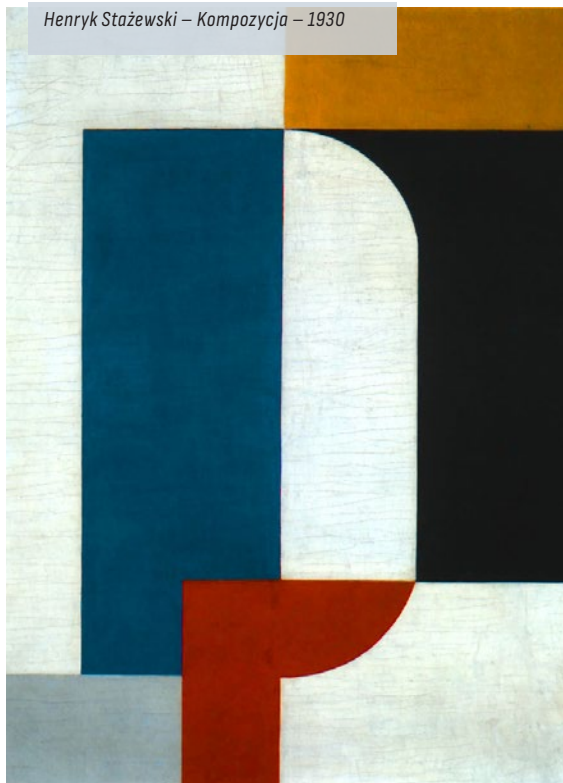
Jednym z bardziej osobliwych „sobowtórów” bywa dziś **narcystyczne zaburzenie osobowości (NPD)** – schorzenie zupełnie odmienne, ale niekiedy błędnie odczytywane, zwłaszcza gdy występuje u osób impulsywnych, pewnych siebie i z pozoru „energicznych”.

Narcyz, w sensie klinicznym, to nie tylko ktoś, kto lubi lustra i podziw. To ktoś, kto buduje swoją tożsamość na potrzebie bycia wyjątkowym. Wymaga uwagi nie z powodu jej deficytu, lecz z przekonania, że mu się ona należy. To osoba, która w relacjach nie szuka dialogu, lecz odbicia – drugiego człowieka traktuje nie jako odrębność, lecz ekran dla własnych projekcji. Jak pisał Erich Fromm: *„Narcyz widzi innych jako narzędzia potwierdzające jego wartość. Gdy przestają być użyteczni, przestają istnieć.”*

W przeciwieństwie do osoby z ADHD, która często cierpi z powodu niezrozumienia, ma wyrzuty sumienia z powodu niedotrzymanych terminów, niepokoi się o to, czy nie zawiodła, narcyz rzadko odczuwa winę. Prędzej znajdzie winnych na zewnątrz.

Jest różnica między tym, kto **nie potrafi** utrzymać uwagi, a tym, kto **nie chce** poświęcić jej innym, bo uważa siebie za ciekawszego. To nie neurotyp, lecz egotyp. Zauważmy również, że w aktach komunikacyjnych ze strony perfidnych nadawców dosyć często można spotkać czynności mające na celu zmylenie uwagi odbiorcy, wprowadzenie celowego chaosu, zamieszania. Można to nazwać zakamuflowanym ADHD, które tak naprawdę nie ma nic wspólnego z oryginalnym i „niewinnym” zaburzeniem, w rzeczywistości jest perfidnym aktem manipulacyjnym lub egoistyczną próbą zwrócenia na siebie uwagi.

Henryk Stażewski – Kompozycja – 1930



W dobie algorytmów karmiących nas sobą samym, rośnie liczba osób niezdolnych do prawdziwego spotkania. Deficyt uwagi staje się zatem nie tylko trudnością poznawczą, lecz także **etyczną**. Umiejętność poświęcenia drugiemu człowiekowi pełnej obecności, uwagi bez oceniania, bez kalkulacji, staje się rzadką, a przez to bezcenną kompetencją.

Diagnoza jako ulga i droga

Dobrze postawiona diagnoza to nie piętno, to mapa. Dla wielu dorosłych z ADHD diagnoza bywa momentem katharsis: „więc to nie lenistwo, nie głupota, nie wada charakteru?”. To zrozumienie, że ich mózg pracuje po prostu inaczej.

A „inaczej” nie znaczy „gorzej”. Osoby z ADHD bywają kreatywne, empatyczne, elastyczne. Mają niezwykłą intuicję, są dobrymi liderami w sytuacjach dynamicznych. Potrzebują tylko narzędzi – zrozumienia mechanizmów działania, strategii organizacyjnych, wsparcia środowiska.

Współpracujące zespoły, w których osoby znają swoje ograniczenia, ale i atuty, działają efektywniej. ADHD nie znika, ale można z nim żyć w zgodzie, nie w konflikcie.

Na koniec – o uważności

Może największym wyzwaniem współczesności nie jest już brak czasu, ale brak uważności. A może też największym aktem odwagi jest dziś... nieodpowiadanie natychmiast, niesięganie po telefon, niezamykanie się w pętli powiadomień.

„Uwaga jest formą miłości” – powiedziała filozofka Simone Weil. Uwaga to wybór, praktyka, rytuał i odpowiedzialność.

ADHD może być nazwą dla cierpienia jednostki, ale może też być przypomnieniem, że trzeba odzyskać coś, co utraciliśmy zbiorowo – zdolność do obecności w sobie, w relacjach, w świecie, który nieustannie próbuje nas rozprzyszczyć.

András B-R Asztalos

Zwierciadło życia. O najnowszej powieści Krzysztofa Vargi

Najnowsza powieść Krzysztofa Vargi pt. „Śmiejący się pies” ukazała się nakładem Wydawnictwa Czarne w marcu 2025. To refleksja-monolog dojrzałego i doświadczonego mężczyzny, w której narrator zagłębia się w labirynty współczesności, dokonuje podsumowania swojego życia i zastanawia się nad zasadnością własnych wyborów. „Śmiejący się pies” to głęboka diagnoza aberracji społecznych, przedstawiona z perspektywy Wojciecha Borsuka, starzejącego się redaktora, który podczas swoich dywagacji zwraca się do ukochanego psa Ziutka. Autor kreśli sylwetkę bohatera, który – po bolesnym rozwodzie i utracie stabilności – znajduje w przyjaźni z czworonogiem i jego lojalności pewnego rodzaju kotwicę emocjonalną. Pies staje się punktem odniesienia w świecie pełnym absurdów, niespełnień, niespójności i pustki.

Narracja prowadzona jest przez Borsuka w pierwszej osobie. Narrator w sposób trzeźwy, erudycyjny i cyniczny rozlicza się ze swoją przeszłością, ale także – opisując perypetie życiowe przyjaciela Tomasa – kreśli ironiczny obraz polskiej klasy średniej. Przedstawiony jest człowiek w kryzysie wieku średniego, męskości, wartości i tożsamości. Starzejący się redaktor i jego przyjaciel Tomasz ogniskują w sobie problematykę kryzysu ról. Poznajemy dogłębną samotność rozwodnika, zagubienie pokolenia „dziadersów”, uzależnienie od leków psychotropowych, niepołączenie się z przemijaniem, niemożność osiągnięcia spełnienia. To dojmujący portret mężczyzny, który dostrzega więcej niż inni, ale trudno mu wyrwać się z utartych schematów, ponieważ jego rozwinięta samoświadomość i zmysł obserwacji nie pozwalają mu wierzyć w happy end.

Powieść wpisuje się w ciąg literackich diagnoz kultury masowej cierpiącej na pozbawiony możliwości osiągnięcia pełni konsumpcjonizm. Borsuk – erudyta, znawca literatury klasycznej – ogląda świat, który zapętlili się w agresywnym banale, w absurdzie poszukiwania ideału i w ciągu uproszczeń. Całość utrzymana jest w tonie felietonistycznym i eseistycznym, ostro krytycznym wobec zastanej rzeczywistości. Jak w większości tekstów Vargi dominuje lekki, humorystyczny styl i niezwykła precyzyjność opisu stanów wewnętrznych bohaterów. Styl pisarza jest sugestywny, wciągający, błyskotliwy i świeży.

Centralną osią powieści jest relacja Borsuka z Ziutkiem. W tej relacji ukazana jest samotność bohatera i tęsknota za zrozumieniem. Varga pokazuje, że pies może być jedynym odbiorcą, który nie ocenia, nie zabiega o uwagę, a jednak słucha. Forma „monologu do psa” to zabieg łączący groteskę z głębią. Z jednej strony czytelnik zdaje sobie sprawę z komizmu całej sytuacji, z drugiej jednak – dzięki temu zabiegowi

– otwiera się przestrzeń do szczerzej autorefleksji. W warstwie symbolicznej Ziutek staje się zarazem powiernikiem, alter ego narratora i odbiciem jego podświadomych lęków.

„Śmiejący się pies” stanowi wiwisekcję życia literata w średnim wieku, ale jego rozważania niosą przesłanie uniwersalne: widzimy zmagania głównego bohatera z codziennością, poszukiwanie głębi, autentyczności i spokoju. Varga konsekwentnie demaskuje fałszywe narracje kultury sukcesu i wiecznej młodości, ukazując codzienny heroizm człowieka, który walczy o zachowanie podmiotowości w świecie powierzchownych relacji i pustych schematów.

Co istotne, powieść Vargi można także odczytywać jako metaforę relacji człowieka z własnym wnętrzem. Ziutek – milczący świadek wyznań Borsuka – staje się nie tylko sugestywną figurą przyjaciela, lecz i zwierciadłem dla lęków, tęsknot i prągnięć narratora. Relacja z psem symbolizuje próbę nawiązania autentycznego dialogu w świecie, w którym człowiek z trudem potrafi rozmawiać z innymi, a często i ze sobą samym. Ta warstwa sprawia, iż powieść Vargi nabiera cech tekstu uniwersalnego: to nie tylko historia mężczyzny w wieku średnim, lecz także literacki traktat o potrzebie bliskości, o wartości uważnego słuchania, a nade wszystko o nadziei, że nawet w epoce pełnej kryzysów możliwe jest odzyskanie fragmentu autentycznego istnienia.

Warto dodać, że „Śmiejący się pies” doskonale wpisuje się w charakterystyczny dla Vargi nurt refleksyjnej prozy autotematycznej, która pod płaszczykiem ironii i autoironii niesie głębokie, niejednoznaczne przesłanie egzystencjalne. To także powieść o milczącej potrzebie miłości i bliskości, o nieuleczalnym doświadczeniu przemijania i o osławianiu straty. Ziutek, paradoksalnie, jawi się tu jako figura „ostatniego lojalnego świadka” – być może jedyne, który pozostaje do końca.

„Śmiejący się pies” to jedna z najważniejszych książek Krzysztofa Vargi – oryginalna stylistycznie, tematycznie błyskotliwa, poruszająca istotne kwestie. To powieść o tym, że nawet w zalewie zagłuszających się nawzajem narracji, w epoce samotności i kryzysu ról społecznych, w potopie pustych pocieszeń i trywialnych strategii radzenia sobie z lękiem możliwe jest odnalezienie oparcia. Prawdziwym zwycięzcą może być ten, kto zachowuje się uczciwie wobec siebie, kto próbuje odnaleźć autentyczność i drogę do własnego „ja”, kto podchodzi do życia świadomie i w ten sposób szuka dróg ocalenia z rozpadającego się świata.

Agnieszka Janiec-Nyitrai
Krzysztof Varga, *Śmiejący się pies*, Wołowiec: Czarne, 2025.



Dzień węgierskiej Polonii 2025

28 czerwca 2025 r. w Budapeszcie odbyły się obchody święta węgierskiej Polonii organizowane przez Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech, zwyczajowo w okolicy święta św. Władysława. Od 1996 roku św. Władysław, wnuk Mieszka II, po matce Polak, po ojcu Węgier, jest patronem żyjących na Węgrzech Polaków. Tegoroczne obchody rozpoczęła **msza święta w intencji węgierskiej Polonii, sprawowana w bazylice św. Istvána** przez proboszcza Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech ks. Krzysztofa Grzelaka TChr., który w homilii nawiązywał do postaci św. Władysława i aktualności jego przesłania w czasach współczesnych. W bazylice zapłonął przyniesiony z budapeszteńskiego kościoła polskiego symboliczny **ogień św. Władysława**, który w 2017 r. został zawieszony z Węgier przez polonijną delegację do Rzymu, gdzie został poświęcony przez papieża Franciszka. Mszę muzycznie ubogacała przybyła z Andrychowa Miejska Orkiestra Dęta „Antropol”.

Z bazyliki zaproszeni goście **przeszli barwnym orszakiem**, prowadzonym przez króla Władysława i jego świtę, do Domu Kultury Aranytíz, gdzie odbyła się **święteczna gala**.

Podniosłości uroczystości nadawała obecność gości specjalnych w osobach: chargé d'affaires Jacka Śladowskiego, Marcina Bobińskiego – kierownika Wydziału Konsularnego i Polonii Ambasady RP w Budapeszcie, dr Dóry Papp – przedstawicielki Departamentu ds. Kościołów i Kontaktów z Mniejszościami Narodowymi w Kancelarii Premiera Węgier, Róberta Zobolyáka



Msza św. w bazylice św. Stefana

– wicedyrektora Fundacji im. Wacława Felczaka, ks. Krzysztofa Grzelaka TChr. – proboszcza Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech. Gospodynią święta była Maria Felföldi, przewodnicząca Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech. Przybyli przedstawiciele polskich samorządów narodowościowych i organizacji cywilnych, wśród nich: Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. J. Bema, Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha, Stowarzyszenia Polonia Nova, kierownictw instytucji podległych OSP, przedstawiciele Polonii z Budapesztu i m.in. z Szolnoku, Miskolca, Egeru, Székesfehérváru, Pécsu, Veszprém, Érdu, Tata, Dunakeszi.

Odczytano adresowany do świętującej w Budapeszcie Polonii list Małgorzaty Kidawy-Błońskiej, marszałka Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.

Głównym punktem gali była **ceremonia przekazania dorocznych nagród polonijnych**. Za wieloletnią i owocną pracę na rzecz pogłębiania i zacieśniania

przyjaźni polsko-węgierskiej oraz propagowanie polskiej kultury na Węgrzech Ogólnokrajowy Samorząd Polski przyznał **nagrodę Świętego Władysława panu Ferencowi Kovácsowi, burmistrzowi Miasta Nyiregyháza, a nagrodę „Za Zasługi dla węgierskiej Polonii” Bemowskiemu Przedszkolu, w szczególności pani Małgorzacie Banuné Pietrzyk, pani Małgorzacie Palomiej Juhász i pani Oldze Bloch**. W siedzibie Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema w Budapeszcie, od 20 stycznia 2001 r. odbywają się zajęcia przedszkolne dla dzieci pochodzenia polskiego w wieku od 2,5 do 7 lat. Głównym celem zajęć, obok nauczania, poszerzania słownictwa i wzbogacania języka polskiego, jest wprowadzenie najmłodszego pokolenia w kręgi polskiej kultury, tradycji i obyczajów.

Część oficjalną uroczystości prowadzili Sylwia Drozdowska i András Asztalos, a galę ubogacał koncert Chóru Świętej Kingi i Miejskiej Orkiestry Dętej „Antropol” z Andrychowa.

Świętowanie tegorocznego Dnia Węgierskiej Polonii zakończył poczęstunek i koleżeńskie polonijne rozmowy.

Projekt został zrealizowany przez Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech dzięki wsparciu węgierskiego funduszu rządowego im. G. Bethlena i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. J. Olszewskiego. **ZADANIE DOFINANSOWANE W RAMACH SPRAWOWANIA OPIEKI SENATU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ NAD POLONIĄ I POLAKAMI ZA GRANICĄ W 2025 R. oraz przy pomocy Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. J. Bema i Polskiego Domu Kultury na Węgrzech.**

Inf. GP/b., fot. Barbara Pál

„Wakacje z Bogiem”

Od 23 do 29 czerwca 2025 r. dzieci ze wspólnoty parafialnej zgromadzonej przy budapeszteńskim kościele polskim wyjechały na niecodzienne „Wakacje z Bogiem”, w Bieszczady, do Ustrzyk Górnych. 25 dzieci z opiekunami m.in. pokonywało szlaki na Potoninę Wetlińską oraz na Wielką i Małą Rawkę. Tematem przewodnim wyjazdu była postać Prymasa Tysiąclecia kardynała Stefana Wyszyńskiego, który był więziony w Komańcy w Bieszczadach (uczestnicy „Wakacji” odwiedzili to miejsce) i tam powstała Wielka Nowenna i Śluby Jasnogórskie. Organizatorzy i uczestnicy wyprawy dziękują Polskim Samorządom IV, VIII, X, XII, XIII i XXII dzielnicy Budapesztu, oraz osobom prywatnym z naszej parafii, a także polskiej rodzinie z Wiednia, ludziom dobrej woli, którzy wsparli finansowo to dzieło, by dzieci mogły poznawać Polskę w najbardziej odległych zakątkach! Uczestnicy budapeszteńskiego obozu szczególne podziękowania za wsparcie „Wakacji z Bogiem” kierują do Fundacji im. Wacława Felczaka i do proboszcza Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech



ks. Krzysztofa Grzelaka SChr, a także do ks. Leszka Kryży SChr. z Warszawy i ks. Pawła Sobstyli. Tradycyjnie organizatorami budapeszteńskich „Wakacji z Bogiem” była s. Weronika Jaworska MCHK i o. Andrzej Kostecki polski dominikanin pracujący na Węgrzech.

GP, fot. „Wakacje z Bogiem”

Derenk – wyjątkowe miejsce w Parku Narodowym Krasu Węgierskiego opowiadające o polsko-węgierskiej historii

27 lipca 2025 r. po raz 31. na derenczańskim wzgórzu, przy kaplicy, gdzie kiedyś stał kościół pw. Szymona Judy Tadeusza, w duchu 82. rocznicy wysiedlenia mieszkańców najstarszej polskiej wsi na Węgrzech, tam gdzie w 1994 roku postawiono polską kapliczkę, przy ołtarzu spowitym zielenią Parku Narodowego Aggtelek, odbywał się doroczny odpust polonijny.

Z Budapesztu przyjechał kierownik Wydziału Konsularnego i Polonii Ambasady RP na Węgrzech Marcin Bobiński. Przybyli przedstawiciele węgierskich władz w osobach dr Gábora Csuzdy – posła Zgromadzenia Narodowego Węgier i Dénesa Dánko – wiceprzewodniczącego Sejmiku Wojewódzkiego Komitetu BÁZ. Przyjechali goście z Polski: Piotr Bąk – członek Narodowej Rady Rozwoju przy prezydencie RP (b. starosta tatrzański) z małżonką, Jan Piczura – radny Sejmiku Województwa Małopolskiego z małżonką, Andrzej Skupień – starosta tatrzański Region Podhale, Helena Buńda – sekretarz Powiatu Tatrzańskiego, Andrzej Buńda – dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Zakopanem, Anna Kozak – kierownik działu Etnograficznego Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem, Julian Kowalczyk – prezes Związku Podhalań w Polsce im. Świętego Jana Pawła II wraz z delegacją Związku Podhalań z Chochołowa, Szczawnicy i Radziechowa, a także tradycyjnie państwo Anna i Józef Remiaszowie z Białki Tatrzańskiej. Obecni byli przedstawiciele polskich samorządów narodowościowych, przede wszystkim z komitetu BÁZ z wiceprzewodniczącym Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech Zsoltem Bátorim, dyrektorzy instytucji polonijnych: Polskiego Domu Kultury na Węgrzech Monika Molnár-Sagun, Polskiego Instytutu Badawczego i Muzeum dr István Balázs, prezes Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha Katarzyna Takácsné-Kalińska oraz prezes Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. J. Bema na Węgrzech Mária Dávid. Zeszli się (niestety już nieliczni) potomkowie derenczan, ich węgierscy przyjaciele i orędownicy pamięci Derenku, wśród nich z byłą rzecznik narodo-



Obelisk pamięci wsi Derenk

wości polskiej pierwszej kadencji w ZN Węgier Halinę Csúcs wraz z rodziną.

Odpust rozpoczęła polsko-węgierska msza święta sprawowana przez duchownego kościoła grekokatolickiego z Múcsony ks. Szilárda Szepesi i duchownego z Emőd ks. Csabę Kormosa, a także proboszcza Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech ks. Krzysztofa Grzelaka SChr. i proboszcza parafii pw. św. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza z Białki Tatrzańskiej ks. kanonika Stanisława Mięgasa.

Przed mszą św. odczytano list prezydenta RP Andrzeja Dudy, w którym między innymi napisano: „Derenk to miejsce szczególnie – symbol wielowiekowej obecności Polaków na ziemi węgierskiej, którzy przez ponad dwa stulecia zachowali własną narodową tożsamość, kulturę i góralską gwarę. (...) Jesteśmy dumni z patriotycznej postawy i dokonań naszych rodaków. Chlubne dziedzictwo Derenku w sposób szczególnie pielęgnowane jest dzięki Państwu wiernej pamięci. To wyjątkowe miejsce w Parku Narodowym Krasu Węgierskiego opowiadające o polsko-węgierskiej historii”. Słowa te prezydent Andrzej Duda skierował w liście do „strażników pamięci” – uczestników i organizatorów uroczystości w Derenku.

Również przed mszą św. od kapituły działającej przy staroście tatrzańskim honorowymi statuetkami za pielęgnowanie pamięci

Derenku uhonorowani zostali dyrektor PDK na Węgrzech Monika Molnár Sagun i burmistrz Szögligetu Attila Üveges.

Po mszy św. na cmentarzu, po krótkiej modlitwie za dusze spoczywających tam ponad 2 tysięcy derenczan złożone zostały wieńce i kwiaty, a na plenerowej scenie nieopodal kaplicy i ruin ówczesnej szkoły wystąpili artyści z Zespołu Regionalnego „Siumni” z Chochołowa, a Polski Instytut Badawczy i Muzeum przygotował wystawę „Derenk – odpust jednej generacji”.

Nostalgiczna cisza, w której niezmienne trwa duch polskiej obecności, pagórki podobne do polskiego Podhala, klarowne powietrze, zapach ziół, zmurszałe, pamiętające derenczańską historię śliwy i grusze. Symbolicznie zaznaczone miejsca dawnych zagród, odbudowany niegdyś

przez OSP budynek szkoły, gdzie od kilku lat znajduje się wystawa poświęcona tamtejszemu spisko-dereńczańsko-węgierskiemu życiu, kapliczka i dawny krzyż. Sercem znaczone i potem płynąca praca gospodarzy odpustu. Krzątanie ludzi, za sprawą których Derenk chociaż w ten sposób ożywa. Pielgrzymowanie do ziemi praojców. Msza święta i radość w sercu. Góralskie śpiewy, przyjacielskie rozmowy, nadzieja na niezapomnienie i ciągle powracające pytanie jak w przyszłości potoczą się losy derencskiej spuścizny.

Tegoroczny Odpust w Derenku został zorganizowany przez Stowarzyszenie Dziedzictwo Derenku; jego gospodynią była przewodnicząca Mária Widomszkiné przy wsparciu Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech, samorządów polskich z: Sajószentpéter, Edelény, Emőd, Múcsony, a także węgierskiego samorządu terytorialnego z Szögligetu, Polskiego Instytutu Badawczego i Muzeum na Węgrzech, Polskiego Domu Kultury na Węgrzech, rzecznik narodowości polskiej w Zgromadzeniu Narodowym Węgier, węgierskiego funduszu rządowego im. Bethlena Gábora oraz Związku Podhalań w Polsce i przez osoby prywatne.

Polsko-Węgierski Festiwal Kulturalny

Tłumy gości festiwalowych na placu przy kościele Matki Boskiej Zwycięskiej



Sobota 31 maja br. była dniem targowym w naszym Domu Polskim w Milton. Sie-
działam jak zwykle przy stoisku z książkami i płytami DVD i CD, które próbowa-
łam sprzedawać. W pewnej chwili podeszła do mnie młoda, uśmiechnięta kobieta i
podała mi broszurę informującą o Polsko-Węgierskim Festiwalu Kulturalnym,
zaplanowanym na sobotę, 14 czerwca. – O, to coś dla mnie! – zareagowałam
entuzjastycznie. No i tak się zaczęło... Okazało się, że Marzena Fajumi-Niemi ma
węgierskie pochodzenie, jest prezeską Szkoły Polskiej w Brisbane oraz inicjatorką
i koordynatorką tego festiwalu. Kiedy dowiedziała się, że znam język węgierski
i pokazałam jej mój dwujęzyczny, polsko-angielski tomik poezji, kupiła go ode
mnie i zapytała, czy chciałabym dołączyć do uczestnictwa w tym festiwalu. Bez
wahania odpowiedziałam twierdząco. Informacja o moich polsko-węgierskich
powiązaniach dotarła do przedstawicieli Stowarzyszenia Szkół Etnicznych w
Queensland oraz Węgierskiej Szkoły w Brisbane (Brisbane-i Magyar Iskola), któ-
rzy zasugerowali, żebym podczas festiwalu recytowała moje poezje w trzech
językach: polskim, węgierskim i angielskim. Pomysł spodobał mi się, ale żeby go
zrealizować, musiałam dokonać tłumaczeń na język węgierski moich wierszy. Po-
mógł mi w tej kwestii László, mój były mąż, który, podobnie jak nasz syn, wyraził
zainteresowanie tym festiwalem. Przetłumaczyliśmy więc kilkanaście moich
krótkich wierszy, które bez tremy przeczytałam na scenie festiwalu w trzech
językach.

Festiwal był efektem wspaniałej współpracy między polską i węgierską szkołą,
które prowadzą swoją działalność w tym samym budynku, na terenie katolickiego
kościółka Matki Boskiej Zwycięskiej w dzielnicy Bowen Hills. Zajęcia dla polskich
dzieci odbywają się tam w każdą sobotę rano, a dla węgierskich dzieci tego samego
dnia po południu.

Tłumy ludzi przybyły na festiwal, nie tylko z Brisbane i okolic, ale także z bar-
dziej odległych, nadmorskich terenów Gold Coast oraz Sunshine Coast. Pogoda
była słoneczna, wymarzona. Słyszałam głosy, że było na festiwalu więcej Wę-
grów niż Polaków. Całodzienny program wypełniony był żywą muzyką, tańcem,
poezją – i oczywiście smacznym jedzeniem. Na gości czekały atrakcje w postaci
polskich i węgierskich specjałów kulinarnych, delikatesy, kąciki zabaw dla dzieci
(łucznicstwo, malowanie twarzy, zajęcia kreatywne), stoiska z rękodziełami, lo-
teria fantowa oraz bogaty program występów uczniów z polskich i węgierskich
szkół, tancerzy, muzyków i wokalistów. Wśród nich była Judit Molnar, operowa
śpiewaczka (sopran) urodzona w Miskolcu, która ukończyła słynną Akademię
Muzyczną im. F. Liszta w Budapeszcie w 2008 roku. Judit występowała na koncer-
tach solowych i kameralnych, festiwalach, w oratoriach i operach na Węgrzech
i w całej Europie, a także w jej przybranej ojczyźnie, Australii. Judit mieszka w
Brisbane od 2012 roku, a rząd Australii przyznał jej prestiżową wizę Distinguished
Talent Visa jako artystce o międzynarodowej renomie i wyjątkowym wkładzie w
sztukę (<https://www.juditmolnar.com/>).

Wśród zaproszonych gości byli przedstawiciele władz z Brisbane, między innymi
Charis Mullen, posłanka, minister ds. robót publicznych i spraw wielokulturowych
w Gabinetie Cieni. Na festiwal przybył także z Canberry ambasador Węgier Zsolt
Csenger-Zalán, który w swoim powitalnym wystąpieniu przedstawił bardzo cieka-
wie i wnieśli historię węgiersko-polskich powiązań.

Pani Marzena Fajumi-Niemi z energią i entuzjazmem koordynowała przebieg fe-
stiwalu, a towarzyszył jej ze strony węgierskiej również bardzo energiczny Tamás
Vidó, prezes Węgierskiej Szkoły w Brisbane. Oboje witali gości na otwarciu festiwalu
i żegnali ich na zakończeniu.

Zarejestrowałam jedną zabawną sytuację, która spotkała mnie tuż przed rozpo-
częciem festiwalu. Pomagając w nakryciu obrusami stołów w festiwalowej jadalni,
weszłam do kuchni, gdzie kręcił się jakiś mężczyzna (chyba kucharz) i zapytałam
go po polsku, czy mogę wziąć obrus z jednej z szafek. Nie zrozumiał mnie, wobec
czego powtórzyłam to samo pytanie po węgiersku. Uśmiechnął się, kiwnął głową
z aprobatą, po czym wyrecytował z węgierskim akcentem: „W Szczepreszynie
chrząszcz brzmi w trzcinie”. Odpowiedziałam mu bez wahania węgierskim łamań-
cem językowym: „Őt török öt görögöt dögönyöz örökös örömök között”, po czym
oboje wybuchliśmy śmiechem.

Pod koniec festiwalu zabrakło polskich pierogów oraz węgierskich placzków lán-
gos, co było dowodem ich popularności oraz wysokiej frekwencji (szacunkowo po-
wyżej 1200 osób) na tej bardzo udanej imprezie. Oczywiście, bez pomocy rodziców
uczniów ze szkół polskiej i węgierskiej oraz liczego grona wolontariuszy sukces
festiwalu nie byłby możliwy.

Żałowałam, że nie mogłam pozostać do końca festiwalu i obejrzeć wszystkich
występów, ponieważ po południu w Domu Polskim w Milton odbywało się nadzw-
yczajne zebranie Stowarzyszenia Polaków w Queensland, podczas którego głoś-
owaliśmy w sprawie wniosku Polonii o rejestrację stowarzyszenia jako organizacji
charytatywnej.

Wniosek ten został następnie zatwierdzony przez australijską Komisję ds. Orga-
nizacji Charytatywnych i Non-Profit i rejestracja stowarzyszenia została przyzna-
na z trzema podtypami charytatywnymi: „promowanie kultury”, „promowanie po-
jednania, wzajemnego szacunku i tolerancji między grupami osób w Australii” oraz
„promowanie dobrobytu społecznego lub publicznego”. Rejestracja obowiązuje od
14/06/2025.

Mam nadzieję, że w ramach „promowania pojednania, wza-
jemnego szacunku i tolerancji między grupami osób w Australii”, współpraca między polskimi i węgierskimi organizacjami w
Brisbane będzie kontynuowana w przyjaznej atmosferze.

Czerwcowy Polsko-Węgierski Festiwal Kulturalny był
pierwszą tego typu imprezą w Brisbane od czasu mojego przy-
jazdu do Australii w 1988 roku. Jeśli w przyszłości planowana
będzie jakaś następna polsko-węgierska impreza kulturalna,
to z chęcią pomogę w jej organizacji.

Maria Agoston
Brisbane, Australia

Fot. Ryszard Federowicz

KONTAKTY

**Ambasada Rzeczypospolitej
Polskiej w Budapeszcie**
1068 Budapest,
Városligeti fasor 16.
tel.: 413-8200

**Wydział Konsularny i Polonii
Ambasady RP w Budapeszcie**
1068 Budapest,
Városligeti fasor 16.
budapeszt.amb.wk@msz.gov.pl
tel.: 413-8206 i 413-8208

Góólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel.: 261-1798
email: olko@polonia.hu
www.lengyelonkormanyzat.hu

Stołeczny Samorząd Polski
1054 Budapest, Akadémia u. 1-3.
tel.: 332-1979

Polska Parafia Personalna na Węgrzech
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel.: 431-8413
www.parafiabudapeszt.pl

**Polskie Stowarzyszenie Kulturalne
im. J. Bema na Węgrzech i Oddział PDK**
1051 Budapest, Nádor u. 34. II. p.
tel.: 311-0216
email: bem@bem.hu
www.bem.hu

**Stowarzyszenie Katolików Polskich
na Węgrzech pw. św. Wojciecha
Dom Polski i Oddział PDK**
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel.: 262-6908
e-mail: adalbert@dombudapeszt.com
www.dombudapeszt.com

**Góólnokrajowa Uzupełniająca Polska
Szkoła i Przedszkole na Węgrzech**
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel./fax: 261-2748

**Polski Instytut Badawczy
i Muzeum w Budapeszcie**
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel./fax: 260-8023

Polski Dom Kultury
1102 Budapest, Állomás u. 10.
e-mail: info@lengyelmuvezet.h

Instytut Polski w Budapeszcie
1065 Budapest, Nagymező u. 15.
tel.: 505-4660

**Szkoła Polska im. S. Petőfiego
przy Ambasadzie RP w Budapeszcie**
1025 Budapest, Törökvesz út 67-69.
tel./fax: 326-8306

„Magazyn Polski” MTVA – emisja
w każdą sobotę (13.30-14.00)
fale średnie 873 i 1188 kHz
oraz ze strony www.mediaklikk.hu
1037 Budapest, Kuniigunda útja 64.

Telewizyjny Magazyn „Rondo” MTVA
1037 Budapest, Kuniigunda útja 64.
www.mediaklikk.hu

Polonijna strona internetowa:
www.polonia.hu

Zdjęcie do paszportu –
nie taka łatwa sprawa

Złożenie wniosku o paszport może rozbić się o prozaiczną rafę – nierzadko niewłaściwa fotografia powoduje, że trzeba fatygować się do konsulatu po raz kolejny.

Zawsze warto sprawdzić, jak takie zdjęcie powinno wyglądać, ponieważ wymagania mogły się zmienić od czasu, gdy wniosek składano dekadę lub nawet kilkanaście lat temu.

Przed wszystkim trzeba mieć fizyczną, papierową fotografię – konsul czy pracownik konsulatu nie może zrobić zdjęcia w urzędzie tak, jak ma to miejsce np. w niektórych węgierskich instytucjach. Po złożeniu wniosku zdjęcie wróci do właściciela i może jeszcze posłużyć w innej, słusznej sprawie. Zdjęcie do paszportu powinno mieć wymiary 3,5 x 4,5 cm.

Zdjęcie powinno być aktualne – zrobione nie wcześniej niż 6 miesięcy przed złożeniem wniosku. To fotografii musi być białe, jednolicie oświetlone, pozbawione cieni i elementów ozdobnych, a twarz na zdjęciu równomiernie oświetlona (nie dopuszczalne są odbicia światła na skórze czy włosach i cienie na twarzy). Na zdjęciu nie można mieć nakrycia głowy, okularów z ciemnymi szklami ani innych rzeczy, które utrudniają rozpoznanie. Jeśli zarost nie utrudnia rozpoznania, można mieć na zdjęciu brodę lub wąsy.

Twarz należy skierować prosto w obiektyw aparatu, głowa nie może być przekrzywiona, a ował twarzy powinien być widoczny (bez półprofilu). Wyraz twarzy ma być naturalny, bez żadnych gestów mimicznych, usta zamknięte, a brwi niezastłonięte, oczy naturalnie otwarte, dobrze widoczne wraz ze źrenicami (niezastłonięte przez włosy) i skierowane prosto w obiektyw. Niedopuszczalny jest efekt tak zwanych czerwonych oczu. Uszy nie muszą być widoczne, fryzura może wychodzić poza obrys zdjęcia.

Zdjęcie powinno przedstawiać całą głowę (od jej czubka) oraz górną część barków. Twarz powinna zajmować 70-80% zdjęcia, więc niedopuszczalne są portrety sięgające poniżej ramion.

Szczegółowe wymagania dotyczące zdjęcia paszportowego znajdują się w internecie, pod adresem <https://www.gov.pl/web/gov/zdjecie-do-dowodu-lub-paszportu>

Marcin Bobiński
Konsul RP

GŁOS POLONII

KWARTALNY DODATEK PISMA
„POLONIA WĘGERSKA”

Pismo założone przez PSK im. J. Bema
na Węgrzech w 1987 r.

wspierane przez:

Rząd Węgier za pośrednictwem
Góólnokrajowego Samorządu Polskiego
oraz Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”
ze środków Rządu RP.

A „POLONIA WĘGERSKA”
NEGEDÉVI MELLÉKLETE

Alapítva 1987-ben a magyarországi
Bem József Kulturális Egyesület által

Támogatóink:

Magyarország Kormánya
az Országos Lengyel Önkormányzat
közvetítésével
valamint „Wspólnota Polska” Varsó

Wydawca / Kiadja:

Két Tölgy 2022 Non-Profit
Korlátolt Felelősségű Társaság

Redaguje Kolegium w składzie / szerkesztik:

redaktor naczelna / főszerkesztő
BOŻENA BOGDAŃSKA-SZADAI

redaktor węgierski / magyar szerkesztő
ANDRÁS BENZA-ROMANOWSKI ASZTALOS

sekretarz redakcji / olvasó szerkesztő
MAGDALENA RAJTAR-SZABÓ

stali współpracownicy / főmunkatársak
**MARIA ÁGOSTON, MOLNÁR IMRE,
AGNIESZKA JANIEC-NYITRAI,
TADEUSZ KROTOS, BARBARA PÁL,
SÁRKÖZI EDIT, TROJAN TÜNDE**

Drukarnia / Nyomda:
SERIART

Nyomdaipari Stúdió Kft.

ISSN 1219-7998

Adres / szerkesztőség címe:

1051 Budapest, V. Nádor u. 34.
e-mail: glospolonii@bem.hu

Krotos w Turcji

Stowarzyszenie Karykaturzystów i Gmina Akşehir w Turcji zorganizowało Międzynarodowy Konkurs im. NASEDDINA HODZY



– „45th INTERNATIONAL RED-DIN HODZA CAROON CONTEST”. Tematem tej edycji był „Pokój z Nasreddinem Hodżą”. Jest to postać legendarnego mędrca i filozofa z Anatolii, bohater wielu opowiadań. Urodził się w 1208 r. w tureckiej wiosce Hortu. **Tadeusz KROTOS** z Polski otrzymał **certyfikat** udziału i podziękowanie za wkład w konkursie, a dwie jego prace zostały zaprezentowane na wystawie pokonkursowej w Stambule. Na początku sierpnia br. w Seferihisar w Turcji nasz Kolega brał



udział w wystawie „CARTOON EXHIBITION SEFERIHISAR TEOSFER INVITES YOU TO DRAW FOR ECOLOGY”. Gratulujemy!

Inf. wł. GP

Odpust w Derenku w 2025 roku

Fot. B.Pál



Msza św. przy kaplicy



Msza św. przy kaplicy



Msza św. przy kaplicy



Msza św. przy kaplicy



Odwiedziny na drenczańskim cmentarzu



Odwiedziny na drenczańskim cmentarzu



„Siumni” z panem konsulem M.Bobińskim



Na scenie ZR „Siumni” z Chochotowa

27 lipca 2025 r. na wzgórzu w Derenku, w miejscu najstarszej polskiej wsi na Węgrzech, przy kaplicy, gdzie kiedyś stał kościół pw. Szymona Judy Tadeusza, a w 1994 roku postanowiono polską kapliczkę, przy ołtarzu spowitym zielenią Parku Narodowego Aggtelek, odbywał się doroczny odpust polonijny. Pielgrzymowanie do ziemi praojców, msza święta i radość w sercu. Góralskie śpiewy, przyjacielskie rozmowy, nadzieja na niezapomnienie i ciągle powracające pytanie: jak w przyszłości potoczą się losy derenckiej spuścizny?



Fot. B.Pál

2025. július 27-én Derenk dombjain, a legősibb magyarországi lengyel falu helyén – ahol valaha a Szent Simon és Júdas Tádé apostolok temploma állt, s ahol 1994-ben lengyel kápolnát emeltek – az Aggteleki Nemzeti Park zöld-jébe simuló oltárnál zajlott az itteni lengyelség hagyományos éves búcsúja. Az ősök földjére tett zárandoklat. Szentmise és szívbéli öröm. Gurál énekek, baráti beszélgetések és a nem-felejtés reménye – valamint az újra meg újra visszatérő kérdés: miként alakul majd a jövőben a derenki örökség sorsa?